

KS. RAMA P. COOMARASWAMY



# MAGISTERIUM KOŚCIOŁA I ZWIĄZANE Z NIM ZAGADNIENIA



KRAKÓW 2021

[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

# PROBLEMY Z NOWYMI SAKRAMENTAMI (\*)

KS. RAMA P. COOMARASWAMY

---



## Magisterium Kościoła i związane z nim zagadnienia

Aby obecne zamieszanie wewnątrz Kościoła katolickiego nie skłoniło nas do przyjęcia postawy zwątpienia, jeszcze przed zagłębieniem się w studia nad Magisterium, choć chwilę powinniśmy poświęcić na refleksję. Powinniśmy sobie zdać sprawę z tego, że istnieje pewien cel dzisiejszej dezorientacji i to nawet wtedy, gdy nasze ograniczone zdolności pojmowania nie zawsze pozwalają nam go zrozumieć. Jak nam to wyjaśnia św. Paweł: "Wiemy zaś, że miłującym Boga, wszystko dopomaga do dobrego" (Rzym. 8, 28), a św. Augustyn dodaje "*etiam peccata, nawet grzechy*". Tę samą myśl przewodnią znajdujemy w *Exultet* Wielkiej Soboty, gdy Kościół śpiewa:

*Felix culpa, quae talem ac tantum meruit habere Redemptorem*: O szczęśliwa wino (pierwszych rodziców), któraś takiego zasłużyła mieć Odkupiciela. Jak mówi Augustyn: "Bóg w Swej mądrości uznał za lepsze, by dobro mogło wydobyć się ze zła niż aby zło nigdy nie zaistniało". Bóg ma moc i mądrość by obrócić na Swoją chwałę zło, które dopuszcza na ziemi. Boska mądrość, która tak cudownie rządzi światem jest przedmiotem zachwyty aniołów i świętych (1).

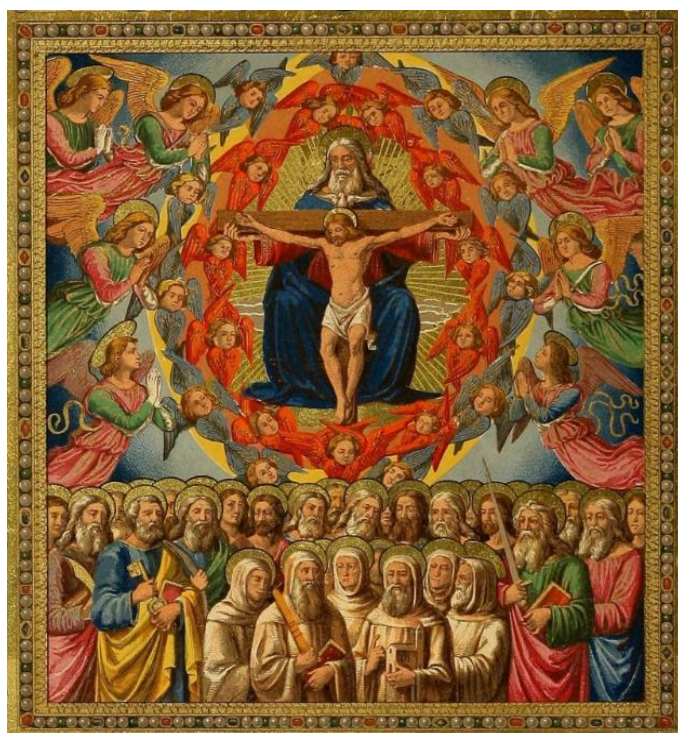
Święta Matka Kościół, jako że jest naszą kochającą matką, dostarcza nam niezbędnych wskazówek dotyczących tego co myśleć i jak zachować się w obecnych warunkach. Znajdują się one w tym, co nazywamy nauczającym Magisterium Kościoła. Niniejsze studium będzie poświęcone wyjaśnieniu natury i celu Autentycznego Magisterium Kościoła katolickiego (2).

\* \* \* \* \*



Kościół, Mistyczne Ciało Chrystusa, jest i zawsze był obecnością Chrystusa w świecie (3). Chrystus połączył w Sobie – i obdarzył nimi Swych Apostołów, których "posłał" – trzy właściwości: Nauczyciela (Proroka), Władcy i Kapłana – mające symboliczny wyraz w potrójnej koronie, papieskiej tiarze Jego Wikariusza.

Chrystus powiedział nam, że kto w Niego uwierzy, pozna prawdę, a prawda go wyzwoli (Jan. VIII, 31-32), lecz kto nie uwierzy, będzie potępiony (Mt. X, 33; Mk XVI, 16). Pozwolił nazywać się mistrzem, a nawet podkreślił, że jest On prawdziwym Mistrzem, który nie tylko naucza prawdy, ale sam jest Prawdą. (Mt. VIII, 19; Jan. III, 17 i Mt. XXIII, 8-10). Następnie przekazał te prawdy Swoim Apostołom i posłał ich by nauczali w Jego imieniu, mówiąc im, że "tak jak mój Ojciec mnie posłał, tak i ja was posyłam... Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi; a kto mną gardzi, gardzi tym, który mię posłał" (Jan. XX, 21 i Łk. X, 16; por. Mt. X, 40). Widzimy zatem, że Apostołom został powierzony obowiązek kontynuowania misji Chrystusa – nieomylnego Mistrza. Co więcej, Chrystus zażądał wobec tej nauczającej funkcji absolutnego posłuszeństwa – ponieważ ten, kto nie uwierzy będzie potępiony. Oczywiście, podkreślił również, że musi to być Jego nauka, a nie kogoś innego. Nie może to być nawet nauczanie anioła z nieba, jeśli się oddaliło od Jego prawdy. Chrystus obiecał również, że Duch Prawdy zawsze będzie z nimi – pod warunkiem, że przyjmą tego Ducha. Jednakże, pozostawił im swobodę odrzucenia Go i przyjęcia jakiegoś innego ducha, jeśli taka będzie ich wola – lecz wówczas oczywiście nie będą już mieli udziału w Jego charyzmatkach i utracą swą nieomylność. "Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mt. XXVIII, 19-20).



Najprawdopodobniej, najważniejszy błąd, jaki się dzisiaj szeroko rozpowszechnił odnosi się do nauczającej władzy Kościoła; w szczególności zaś do koncepcji, że zwyczajne Magisterium Kościoła nie jest nieomyłne. Ażeby nie było żadnych wątpliwości, posłuchajmy co na ten temat mówi Papież Leon XIII:

"Dlatego na podstawie tego, co zostało powiedziane, stwierdza się, że Jezus Chrystus ustanowił w Kościele żywe, autentyczne, a tym samym wieczne Magisterium, które swoją władzą umocnił, Duchem Prawdy naucza, i cudami potwierdził. Zechciał i nakazał, pod najcięższą karą, aby to nauczanie (*Magisterium*) było przyjęte jak Jego własne. Zatem ile razy mocą tego urzędu stwierdza się, że dana kwestia jest zawarta w depozycie Boskiego Objawienia, musi przez każdego zostać przyjęta do wierzenia jako prawdziwa. Jeżeli miałyby być ona fałszywa – co jest jawnie niedorzeczne – to wynikałoby chyba, że sprawcą błędu w człowieku jest Bóg... Ojcowie na Soborze Watykańskim (I) nie zatwierdzili niczego nowego, ale postępowali za wskazaniem Boskiego Objawienia, dawnego i stałego nauczania Kościoła, i zgodnie z samą naturą wiary, gdy stwierdzili: «Wiara boska i katolicka nakazuje we wszystko wierzyć, co zawarte zostało w słowie Bożym spisany albo przekazany, a przez Kościół jest podawane w uroczystej definicji lub zwykłym i powszechnym nauczaniu, jako Boże Objawienie»" (*Satis cognitum*).

Ponieważ Magisterium dostarcza nam jedynych stałych, obiektywnych kryteriów umożliwiających dokonanie osądu, co jest prawdą a co fałszem, to ważne jest abyśmy szczegółowo zbadali jego naturę.

*Catholic Dictionary* definiuje Magisterium jako:

"W boski sposób ustanowioną władzę Kościoła, w celu nauczania prawd religii. «Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody... nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem» (Mt. XXVIII, 19-20). Nauczanie to, będąc nauczaniem Chrystusowym jest nieomyłne..." (4).

Istnieją dwa różne tryby wykonywania tego żywego i nieomyłnego Magisterium.

Innymi słowy, Magisterium, inaczej "nauczająca władza Kościoła" funkcjonuje według dwóch różnych form. Pierwsza z nich określana mianem **MAGISTERIUM UROCZYSTE** bądź **NADZWYCZAJNE** dotyczy formalnych i autentycznych definicji Soboru powszechnego, albo samego Papieża: są to tak zwane dogmatyczne definicje Soborów ekumenicznych lub papieskiego nauczania *ex cathedra* (zob. poniżej objaśnienie tego terminu).

Prawdy takie określane są jako *de fide divina et catholica*, co oznacza, że każdy katolik musi w nie wierzyć boską i katolicką Wiarą (5).

Kategorią uroczystego Magisterium objęte są "symbole" bądź "wyznania wiary", takie jak Credo Apostolskie, Trydenckie albo Piusowe wyznanie wiary oraz Przysięga antymodernistyczna wymagana przez Piusa X od 1910 roku (a obecnie nieobowiązująca już w posoborowym kościele) (6). Do tej kategorii należą również "teologiczne cenzury" czyli te orzeczenia, które kwalifikują i potępiają twierdzenia uznane za heretyckie (7).

Magisterium określane jest mianem "ZWYCZAJNEGO" i "POWSZECHNEGO", kiedy manifestuje się w postaci prawd wyrażanych w codziennym, ciągłym nauczaniu Kościoła i gdy odnosi się do powszechnych praktyk Kościoła związanych z wiarą i moralnością wyrażających się w "jednomyślnej zgodzie Ojców Kościoła, decyzjach rzymskich kongregacji dotyczących wiary i moralności, w zgodzie wiernych, powszechnym zwyczaju albo praktyce związanej z dogmatem (co z pewnością obejmuje rzymską liturgię albo tradycyjną Mszę) oraz w różnych historycznych dokumentach, wyraźnie odnoszących się do wiary". Kategoria ta obejmuje encykliki papieskie (8). Nauczanie nazywane jest "pontyfikalnym", jeżeli jego źródłem jest Papież, a "powszechnym", jeżeli pochodzi od biskupów będących z nim w łączności (9). Prawdy te – jak naucza Sobór Watykański I – są również *de fide divina et catholica* (10).

Nazywane są "żywymi", ponieważ będąc prawdziwymi istnieją i mają swój wpływ nie tylko na przeszłość, ale również na teraźniejszość i przyszłość. Sobór Watykański I wyjaśnia, że są one nieomyłne:

"Wiarą boską i katolicką (*fide divina et catholica*) należy wierzyć we wszystko, co jest zawarte w słowie Bożym spisany lub Tradycją przekazany, a przez Kościół podany do wierzenia jako przez Boga objawione, czy to w uroczystym orzeczeniu, czy to w zwyczajnym i powszechnym nauczaniu" (Sobór Watykański I, Sesja III).

Jest to niezwykle ważne orzeczenie, ponieważ wielu teologów głosi, że nauczanie zwyczajnego Magisterium nie jest wiążące. Niektórzy próbują pomniejszać autorytet zwyczajnego Magisterium twierdząc, iż może ono czasem zawierać błąd (11). Inni, opierając się na własnym autorytecie twierdzą, że "tylko te doktryny zwyczajnego i powszechnego Magisterium, które były głoszone zawsze i wszędzie posiadają gwarancję nieomyłności" (12).

Jeszcze inni, atakują to nauczanie ograniczając zawartość zwyczajnego Magisterium przez usuwanie z niego wszystkiego, co nie zostało wyrażone przy użyciu bezwarunkowej i uroczystej terminologii. Są wreszcie tacy, którzy twierdzą, że magisterium może się zmieniać – tzn. że dzisiaj może nauczać inaczej niż w przeszłości, ponieważ doktryna i prawda ewoluują. Zanim zajmiemy się tymi drugorzędnymi błędami musimy koniecznie zrozumieć dlaczego Magisterium jest nieomyłne.



### **Nieomylność Magisterium**

Jak zaznaczono w Rozdziale I, Kościół jest z woli Bożej instytucją hierarchiczną. Jego "głową" jest Papież, Wikariusz Chrystusa, "skała", na której Kościół jest zbudowany. Jest on obdarzony pełną, jedyną władzą Jezusa Chrystusa, który jest *pasterzem i biskupem dusz naszych* (I Piotr. II, 25), a Papież, zależąc od Niego, jest także – aczkolwiek zastępczo – pasterzem i biskupem całej owczarni, zarówno pozostałych biskupów jak i zwykłych wiernych (Jan. XXI, 15-17). Jest on widowym i rzeczywistym znakiem obecności Chrystusa w świecie i to przez niego Chrystus – niewidzialny w łonie Ojca – widzialnie kieruje wszystkimi działaniami tego ogromnego Ciała i poddaje go pod Jego władzę. Jak to określił Dom Grea, "Papież jest z Jezusem Chrystusem – pojedynczą hierarchiczną osobą – ponad episkopatem, jedną i tą samą głową episkopatu, jednym i tym samym doktorem, arcykapłanem i prawodawcą Kościoła powszechnego". A dokładniej "Sam Jezus Chrystus – jedyna Głowa Kościoła widzialna w osobie Papieża – mówi i działa w Kościele poprzez instrument, który Sam sobie przygotował. Chrystus głosi naukę przez Swego Wikariusza, On mówi przez niego, przez niego działa i rządzi". Kiedy Chrystus mówi, działa i rządzi przez Papieża, Papież jest obdarzony nieomylnością, cechą wywodzącą się nie od niego, jako osoby prywatnej, lecz z faktu, że wraz z Chrystusem jest "pojedynczą, hierarchiczną osobą" (13).

Tę koncepcję jasno wyraża trzecie kazanie świętego Papieża Leona Wielkiego wygłoszone w rocznicę jego wyboru, w którym parafrazuje słowa Chrystusa:

"A Ja tobie powiadam – mówi – co się wyklada: Jak mój Ojciec objawił ci Moje Bóstwo, tak i Ja dam ci poznać twoje wyniesienie: Że ty jesteś Opoką, to znaczy Jam ci wprawdzie sam jest Opoką niewzruszoną, Jam kamieniem węgielnym, który dwoje czyni jednym, Jam fundamentem poza którym nikt nie może założyć innego, ale także i ty jesteś Opoką, ponieważ Moją mocą jesteś ugruntowany, aby to, co przysługuje Mojej władzy, stało się również twoim udziałem. A na tej Opoce zbuduję Kościół Mój i bramy piekielne nie zwyciężą go. Na tym umocnieniu – powiada – wieczną zbuduję świątynię, na potędzie tej wiary wzniesie się niebosięzny gmach mego Kościoła". (Brewiarz Rzymski, *Stolicy św. Piotra w Antiochii*, 22 lutego).

Papież jest także osobą prywatną (zwykłym człowiekiem) i niepublicznym teologiem (doktorem). Jednakże, tylko wtedy, gdy działa jako "pojedyncza, hierarchiczna osoba" z Chrystusem jest obdarzony nieomylnością (uczestniczy w nieomylności Kościoła, tzn. nieomylności Chrystusa). To tylko wtedy ma zastosowanie biblijne stwierdzenie Chrystusa: "kto was słucha, Mnie słucha". Logicznie wynika z tego, że jego władza rozciąga się dalej poprzez tych biskupów, "którzy pozostają z nim w jedności" w rządzeniu całą owczarnią. Biskupi nie posiadają żadnej niezależnej władzy poza nim, z tej prostej przyczyny, że Papież nie ma żadnej niezależnej władzy prócz tej otrzymanej od Chrystusa. To dlatego jest on nazywany "Biskupem biskupów", których "utwierdza" w doktrynie – a nie na odwrót. I tak, żadne orzeczenie Soboru ekumenicznego nie posiada żadnej mocy dopóki nie uzyska jego aprobaty.

Papież cieszy się zatem niemal nieograniczoną władzą. Może on jednak utracić tę władzę w rozmaity sposób. Może ją stracić, gdy umiera (fizyczna śmierć), jeżeli utraci rozum (szaleństwo), jeżeli oddzieli się od Kościoła (schizma) lub, kiedy utraci swą wiarę (herezja, a stąd śmierć duchowa). W takiej sytuacji "papież" już nie jest Papieżem, ponieważ w samej naturze jego funkcjonowania i posługi nie zawiera się nic innego jak bycie Wikariuszem Chrystusa (14).



Władza Papieża jest niemalże nieograniczona – jednakże nie jest absolutna. W ramach swoich prerogatyw posiada pełnię władzy, lecz jest ona ograniczona przez naturę pełnionego przez niego urzędu. By w pełni zrozumieć ten doktrynalny punkt, przypomnijmy raz jeszcze naturę tego urzędu.

Hierarchia kościelna została ustanowiona przez Boga po to, by nauczać tzn., przekazywać depozyt wiary. Na czele tego nauczającego Kościoła Chrystus postawił Wikariusza, któremu udzielił pełnomocnictwa by pasł *baranki i owce* (Jan. XXI, 11-17). W konsekwencji, to właśnie w ramach tej funkcji – przekazywania depozytu wiary – Papież posiada "pełnię władzy". Został w nią wyposażony dokładnie po to by mógł przekazywać depozyt wiary – w całej jego integralności – "w tym samym znaczeniu i w tej samej myśli" (Denzinger 1800). "Albowiem – jak to Sobór Watykański I wyraźnie naucza – następcom Piotra Duch Święty został obiecany nie w tym celu, by na podstawie Jego objawienia podawali nową naukę, lecz aby przy Jego pomocy święcie zachowywali i wiernie wyjaśniali otrzymane od Apostołów Objawienie, tzn. depozyt wiary". (*Pastor aeternus*, Denzinger 1836)

Stąd wynika, że Papież może i musi dokonywać wszystkich swoich rozstrzygnięć całkowicie w ramach ortodoksji i obowiązuje to bez względu na to czy dotyczą one reformy liturgii, prawa kanonicznego, czy też – używając terminologii wcześniejszych Soborów – naprawy duchowieństwa "w jego głowie lub w jego członkach". Papież może w rzeczy samej odwołać wszystkie decyzje swych poprzedników, nawet te zasługujące na szczególną uwagę, lecz zawsze i jedynie w granicach ortodoksji. Jak to określa *The Catholic Encyclopedia* (1908): "celem tej nieomyślności jest zachowanie depozytu wiary objawionej człowiekowi przez Chrystusa i Jego Apostołów". Z tego wynika, że w tej sytuacji, wszelkie wprowadzane zmiany dotyczyłyby tylko kwestii, które mogą ulec zmianie, natomiast nigdy – samej wiary. Papież, który ośmieliłby się odwołać najmniejszą jotę dogmatu, bądź nawet tylko próbował zmienić znaczenie stałej nauki Kościoła, wykroczyłby poza granice ortodoksji i poza ramy swej funkcji zachowywania depozytu wiary. Czyniąc tak, nauczałby nowej doktryny i "nowej ewangelii" i w ten sposób ściągnąłby na siebie klątwę, o której mówi św. Paweł w *Liście do Galatów* (I, 8-9).

Jest zatem jasne, że nieomyślność Magisterium czyli "nauczającej władzy Kościoła" wywodzi się od Papieża działającego jako jedna, hierarchiczna osoba z Chrystusem. Źródłem tej nieomyślności jest Chrystus i w rzeczy samej, nie mogłoby być inaczej. Absurdalne by było gdyby Kościół opierał swą nieomyślność na jakiejś innej podstawie. I tak jak istnieje tylko jedno źródło,

tak też jest tylko jedno Magisterium. Kiedy Papież korzysta ze swej nieomyłności – bądź to przy uroczystej proklamacji bądź w ramach zwyczajnego magisterium – to partycypuje nie w jakiejś osobistej nieomyłności, lecz w nieomyłności Chrystusa. Oficjalny tekst tak to potwierdza: "[Biskup Rzymski], gdy mówi *ex cathedra*... posiada tę nieomyłność, jaką Boski Zbawiciel wyposażył swój Kościół w definiowaniu nauki wiary i moralności. Toteż takie definicje są niezmiennie same z siebie, a nie na mocy zgody Kościoła" (Ds 1839) (15).



### **Znaczenie określenia *ex cathedra* i powód zdefiniowania papieskiej nieomyłności**

Kiedy Papież używa swej nieomyłności, albo używając technicznej terminologii, kiedy przemawia *ex cathedra*? W Piśmie Świętym "*cathedra*" (stolica, katedra, tron) jest synonimem autorytetu władzy *mistrza i nauczyciela* (Ps. I, 1; Mt. XXIII, 2; Łk. XX, 46). Przypomnijmy, że nauczanie Kościoła jest w tej kwestii oczywiste i jasne. Papież naucza *ex cathedra*, "gdy działając jako pasterz i nauczyciel wszystkich wiernych, na mocy swej najwyższej władzy apostołskiej, definiuje doktrynę w sprawach wiary i moralności, obowiązującą w całym Kościele". Wymagane są do tego cztery warunki:

1) Papież musi działać jako Pasterz i najwyższy Nauczyciel. Nie chodzi tu więc o nauczanie Papieża jako prywatnego czy też szczególnego nauczyciela.

2) Definiowana rzecz musi dotyczyć spraw wiary lub moralności, i to tylko proponowana doktryna – a nie rozważania jej towarzyszące – "obiter dicta" ma gwarancję nieomyślności.

3) Papież musi mieć intencję dokonania definicji; jego nauczaniu musi towarzyszyć autorytet władzy i intencja, że jest ono podawane do wierzenia całemu Kościołowi.

4) Musi on wyartykułować swój zamiar, że definiowana nauka obowiązuje wszystkich katolików.

Aby tego dokonać nie jest wymagane by Papież musiał użyć jakichś specyficznych formuł. Wszystko, czego się wymaga to, aby wyraźnie zmanifestował swoją intencję zobowiązania całego Kościoła do przyjęcia swego nauczania jako należącego do depozytu wiary.

To oczywiste, że z samej natury funkcji – Wikariusza Chrystusa – sprawowanej przez Papieża, Piotr i jego prawowici następcy zawsze posiadali taką władzę. Dlaczego zatem stało się konieczne, aby ta doktryna musiała zostać zdefiniowana w nadzwyczajny sposób przez Sobór Watykański? Odpowiedź na to pytanie jest niezwykle pouczająca.

Kościół zazwyczaj nie definiuje żadnej doktryny "w nadzwyczajny sposób" o ile nie stanie się ona przedmiotem sporu bądź nie zacznie być negowana przez znaczącą liczbę wiernych (jak np. wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny). Doktryna tak zdefiniowana nie staje się również przez to bardziej prawdziwą niż nią była dotychczas.

"...to jednak zadaniem tego urzędu [nauczycielskiego Kościoła] jest celowo przystępować w uroczystej formie i w uroczystym dekreście do określenia pewnych artykułów, jeśli wyniknie konieczność skuteczniejszego przeciwstawienia się błędom i atakom innowierców, lub też gdy chodzi o to, by w jaśniejszy i głębiej ujęty sposób wpoić wiernym pewne punkty nauki świętej... Czyż wiara ich [wszystkich prawdziwych chrześcijan] w te przytoczone artykuły wiary ma być mniej silną i pewną dlatego, że Kościół jeden z tych artykułów w tym, inny zaś w owym, może niedawnym czasie uroczystym dekretem ostatecznie określił? Czyż Bóg ich wszystkich nie objawił?". (Papież Pius XI, *Mortalium animos*).

W okresie poprzedzającym Sobór Watykański I, papieże wielokrotnie potępiali liberalny katolicyzm i towarzyszące mu wysiłki zmierzające do pogodzenia myśli Kościoła ze światem współczesnym – Papież Pius IX zebrał te cenzury w swym **Syllabusie błędów**. Ci, którzy podpadali pod tak ostrą krytykę usiłowali bronić się twierdzeniem, że ich postawa nigdy nie została w przeszłości potępiona przez nauczające Magisterium i że tego typu dokumenty przedstawiały jedynie prywatną opinię papieży. Takie uroszczenie poddawało w wątpliwość nieomyślność Papieża. Podczas Soboru Watykańskiego I toczono na ten temat zaciekle debaty. Liberałowie doskonale zdawali sobie sprawę z faktu, że jeżeli zagłosowaliby za definicją nieomyślności to tym samym sami by się potępiłi, gdyby natomiast zagłosowali przeciw to, zaprzeczyliby doktrynie Kościoła. Wszelkie możliwe do pomyślenia zarzuty zdolne uniemożliwić albo przynajmniej opóźnić definicję zostały wysunięte i były silnie popierane przez tych, którzy określali się jako "inopportuniści" tzn. uważający, że definicja ta jest nie na czasie, że okoliczności nie są odpowiednie do jej ogłoszenia (16). Jednego z ortodoksyjnych biskupów, Antoniego Clareta – później kanonizowanego – próby zablokowania definicji doprowadziły do stanu takiej zgryzoty, że podczas soborowej debaty zmarł na atak serca. W celu wywarcia wpływu na Ojców soborowych przeciw zdefiniowaniu czegoś, co liberałowie uznawali za jednocześnie niepotrzebne jak i szalone przywoływano przypadki Papieży: Liberiusza, Honoriusza I, Paschalisa II, Sykstusa V i innych. Nie trzeba dodawać, że ich wysiłki były wspierane przez świecką prasę, światowych przywódców, a nawet przez rządy państw. Nie bez znaczenia będzie odnotowanie w tym miejscu, że w tym samym czasie masoni zorganizowali w Neapolu "anty-sobór", który ogłosił kilka zasad uznanych za nieodzowne dla godności człowieka – zasad, które później zostały włączone do dokumentów *Vaticanum II* (18).

W przeciwieństwie do Jana XXIII – którego machinacjami na korzyść liberałów podczas *Vaticanum II* szczegółowo zajmiemy się później – Papież Pius IX świadomy swej odpowiedzialności robił wszystko, co było w jego mocy by wypełnić swe obowiązki wobec naszego Boskiego Mistrza. Posłuchajmy komentarza kardynała Manninga:

"Kampania przeciwko Soborowi oczywiście spełzła na niczym. Nie powiodła się ona, ponieważ Papież nie poddał się naciskom. Stawił czoło błędowi potępieniem i odpowiedział na żądania zmian oraz dostosowania katolickiej prawdy do ducha czasu stawiając im opór ze stałością i

jasnością Soboru Trydenckiego – a wbrew prorocctwom jego przeciwników o tym, że deklaracja Nieomyślności Papieskiej oznaczałaby śmiertelny cios dla Kościoła, ukazał się On silniejszym i mocniejszym niż kiedykolwiek. Wywołało to oczywiście wielką furię Państwa Człowieka. Z całą oczywistością ukazała się nienawiść świata do Kościoła i jednocześnie ujawniła się boska natura Kościoła katolickiego; jako że nienawiść świata Sam Chrystus wskazał jako jeden ze znaków Jego Mistycznego Ciała, które musi nie tylko głosić Chrystusa ukrzyżowanego, lecz także dozna tajemnicy Jego ukrzyżowania i zmartwychwstania aż ponownie powróci On w Chwale... Gdyby Chrystus był gotowy do podjęcia dialogu z przeciwnikami, gdyby był gotowy dostosować się, pójść na ustępstwa, uniknąłby wtedy ukrzyżowania – lecz jaką wartość miałyby wtedy Wcielenie? Papież Pius IX poszedł za przykładem Chrystusa, którego był Wikariuszem i tak jak najwyższy punkt ściąga burzę, tak samo główne uderzenie spadło na głowę Namiestnika Chrystusa...." (19).

Nie trzeba być wcale ekspertem w kwestiach teologicznych by spostrzec, że gdyby Ojcowie soborowi nie zdołali jednoznacznie obalić wszelkich obiekcji inopportunistów i w definitywny sposób pokazać, że przez wszystkie ubiegłe dziewiętnaście wieków ani jeden Papież – i to nawet spośród tych, którzy prowadzili skrajnie skandaliczny tryb życia – nigdy nie zbłądził w swych funkcjach papieskich, na stanowisku powszechnego Pasterza i Nauczyciela, to Kościół nie mógłby nigdy uroczyście ogłosić tego dogmatu. Właściwie, gdyby zagadnienia i fakty nie zostały przedstawione w absolutnie jasny sposób, to przeciwnicy nieomyślności i wrogowie Kościoła z pewnością rozgłosiliby na wszystkie strony rzekomo fałszywe nauki poprzednich papieży i użyliby tego jako sposobu do ośmieszenia Kościoła. "Żaden człowiek – mówią Ojcowie wielkiego Soboru Nicejskiego – nigdy nie zarzucił Stolicy Świętej błędu, chyba że sam tkwił w błędzie" (20).

Kiedy doszło do ostatecznego głosowania, przeciwnicy tego dogmatu, przewidując bieg wypadków, opuścili Rzym by uniknąć osobistego uczestnictwa w podjęciu tej decyzji. Nie chcąc jednak być wyrzuconymi z Kościoła, zawczasu zdeklarowali, że przyjmują decyzję – decyzję, która ostatecznie zależała nie od Soboru, lecz od Papieża promulgującego nauczanie Soboru (21).

Nie mogąc nadal negować tej zasady, kościelni liberałowie szybko zmienili taktykę. "Papież jest nieomylny – mówili – i jest to pewne, gdyż Kościół ogłosił to jako dogmat. Ale uważajcie! Papież nie jest nieomylny za każdym razem, gdy otwiera usta" i pod pretekstem obrony tego dogmatu, przez ostre zdefiniowanie jego granic, zręcznie zaakcentowali koncepcję, że Papież używa tego przywileju jedynie przy rzadkich okazjach – "raz bądź dwa razy w ciągu wieku". Dzisiaj słyszymy ten sam okrzyk z ust tych, którzy gotowi są bronić posoborowych zmian. "Nic, co można uznać za naukę *de fide* nie zostało zmienione" – przez to rozumieją – że nie zmienił się żaden element nadzwyczajnego Magisterium. "Bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim niż synowie światłości" (Łk. XVI, 8) (22).

Ponieważ nieomylna natura Zwyczajnego Magisterium jest obecnie tak bardzo kwestionowana, poniżej przytoczone zostaną stosowne cytaty:

"Bo gdyby nawet chodziło o to podporządkowanie, które należy zachowywać aktem wiary Boskiej, to nie powinno by być ono ograniczane tylko do rzeczy, które zostały zdefiniowane wyraźnymi orzeczeniami Soborów ekumenicznych, Rzymskich Papieży i tej Świętej Stolicy, ale należy je rozciągać na sprawy, które zwyczajnym nauczaniem całego rozproszonego po świecie Kościoła są przekazywane jako objawione na sposób Boski i stąd poprzez powszechną i stałą zgodę uznawane są przez teologów katolickich za należące do wiary". (Pius IX, *Tuas libenter*).

Leon XIII powtórzył nauczanie Soboru Watykańskiego, że "sens świętych dogmatów należy na zawsze zachować takim, jaki został raz ustanowiony przez Świętą Matkę, Kościół, i nigdy od tego rozumienia nie odstępować, pod pozorem głębszego zrozumienia". Papież dodaje: "Nie trzeba też sądzić, że wolne jest od winy owo przemilczenie, które radzą zastosować do niektórych zasad nauki katolickiej, aby je zakryć cieniem zapomnienia. Autorem i Nauczycielem wszystkich prawd, wchodzących w skład nauki chrześcijańskiej, jest *jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojcowskim*. A to, że prawdy te stosują się do wszystkich czasów i do wszystkich ludów, wynika ze słów wypowiedzianych przez samego Chrystusa do Apostołów: «*Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... nauczając je chować wszystko cokolwiek wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*». Przeto ten sam Sobór Watykański powiada: «*Wiarą boską i katolicką (fide divina et catholica) trzeba wierzyć w to wszystko, co się zawiera w słowie Bożym pisany lub przepowiadany, i co Kościół, jako objawione przez Boga do wierzenia*

*podaje, czy to przez uroczyste określenie, czy to przez zwyczajne powszechne nauczanie». Niech więc nikt się nie kusi, z jakiej bądź racji, coś przemilczeć albo ująć z nauki przez Boga podanej; kto by to uczynił, raczej by chciał katolików rozłączyć z Kościołem zamiast rozłączonych do Kościoła pociągnąć. Niech więc wrócą do Kościoła, niczego bardziej nie pragniemy, wszyscy, którzy błędzą w dali od Owczarni Chrystusa, lecz nie inną drogą, niż tą, którą sam Chrystus wskazał... Dzieje wieków ubiegłych świadczą, że ta Stolica Apostolska, której powierzono nie tylko urząd nauczania, lecz i rządzenia całym Kościołem, trwała zawsze «w tym samym dogmacie, w tym samym pojmowaniu i w tej samej formule» ...a temu sądowi winni się poddać wszyscy, którzy nie chcą podpaść pod cenzury ustanowione przez poprzednika Naszego Piusa VI, który propozycję siedemdziesiątą ósmą zebrania synodalnego w Pistoii uznał za «uwłaczającą Kościołowi i Duchowi Bożemu, który nim rządzi, o ile że poddaje dyskusji karność ustanowioną i uchwaloną przez Kościół, jak gdyby Kościół mógł ustanowić karność zbyt ciężką, by stała się dla chrześcijańskiej wolności nieznośną»" (Leon XIII, *Testem benevolentiae*).*

"Papież jest nieomylny we wszystkich sprawach Wiary i Moralności. Przez sprawy wiary i moralności rozumie się całość objawionych prawd wiary; albo całą drogę zbawienia przez wiarę; albo cały porządek nadprzyrodzony, ze wszystkim, co jest istotne do uświęcenia i zbawienia człowieka przez Jezusa Chrystusa. Papież jest nieomylny nie tylko, jeśli chodzi o całą materię prawd objawionych; jest też pośrednio nieomylny w tych wszystkich prawdach, które chociaż nieobjawione, są tak ściśle z prawdami objawionymi związane, że depozyt wiary i moralność nie może być strzeżony, wyjaśniony i obroniony bez nieomylnego rozeznania tych nieobjawionych prawd. Papież nie mógłby pełnić funkcji Nauczyciela wszystkich narodów, gdyby nie był zdolny z nieomylną pewnością zakazywać i potępiać wszelkiego rodzaju doktryn – logicznych, naukowych, fizycznych, metafizycznych, albo politycznych – które stałyby w sprzeczności ze Słowem Bożym i zagrażałyby integralności i czystości wiary, albo zbawieniu dusz. **Ilekróć Ojciec Święty, jako Najwyższy Pasterz i Nauczyciel wszystkich chrześcijan w listach apostolskich, encyklikach, przemówieniach konsystorialnych i innych dokumentach, ogłasza pewne prawdy lub coś co wspomaga zachowanie wiary i moralności, bądź też potępia przewrotne doktryny i błędy, to takie deklaracje prawdy i potępienia błędów są nieomylnne, albo należą do papieskich aktów *ex cathedra*.** (Pogrubienie

przez R.C.). Wszystkie akty *ex cathedra* są wiążące dla sumienia i wymagają naszej niewzruszonej, mocnej, wewnętrznej akceptacji, zarówno ze strony umysłu jak i woli, nawet jeśli nie nakładają one klątwy na tych, którzy się z nimi nie zgadzają. Odmowa takiego wewnętrznego przyłgnięcia do nich oznaczałaby dla katolika grzech śmiertelny, ponieważ takie odrzucenie byłoby faktycznym zaprzeczeniem dogmatu nieomyłności, a z chwilą gdybyśmy byli świadomi naszej negacji stalibyśmy się heretykami (Alfons Liguori, *Theologia moralis*, lib. I, 104). Herezją byłoby nawet utrzymywanie, że tego typu definicja prawd bądź potępienia przewrotnych doktryn jest nieodpowiednia". (Ojciec Michael Müller CSSR) (23).

"...Urząd Nauczycielski w kwestii wiary i obyczajów, dla wszystkich teologów powinien być najbliższą i powszechną regułą prawdy – jemu bowiem powierzył Chrystus cały depozyt wiary, tj. Pismo święte i Bożą tradycję, by tego depozytu strzegł, by go bronił i w miarę potrzeby wykładał... Nie trzeba też sądzić, że pouczenia w encyklikach zawarte nie wymagają same przez się wewnętrznego poddania dlatego tylko, że Papieże nie występują co do nich z najwyższą nauczycielską powagą. Albowiem i te rzeczy są przedmiotem tego zwyczajnego Nauczycielstwa, do którego także odnoszą się słowa: «*Kto was słucha, mnie słucha*»". (Papież Pius XII, *Humani generis*).

"Jednym słowem, całe Magisterium lub doktrynalny autorytet władzy Papieża jako najwyższego Nauczyciela wszystkich chrześcijan jest zawarty w tej definicji [Soboru Watykańskiego I] o nieomyłności papieskiej. To samo dotyczy wszystkich ustawodawczych lub sądowniczych aktów, na tyle na ile są one nierozzerwalnie związane z jego doktrynalną władzą; np. wszelkie rozstrzygnięcia, wyroki i decyzje, których uzasadnienie pochodzi z wiary i moralności. Do tej kategorii zaliczają się także: reguły dyscypliny, kanonizacje świętych, zatwierdzenia zgromadzeń zakonnych, pobożnych praktyk, itp.; wszystko, co w swojej istocie zawiera prawdy i zasady wiary, moralności i pobożności. A zatem, definicja nie ogranicza nieomyłności Papieża do jego najwyższych aktów *ex cathedra* dotyczących wiary i moralności, lecz rozszerza jego nieomyłność na wszystkie czyny będące najpełniejszym wyrazem sprawowania przez niego najwyższego Magisterium oraz władzy doktrynalnej". (Kardynał Manning, *The Vatican Council and its Definitions*) (24).



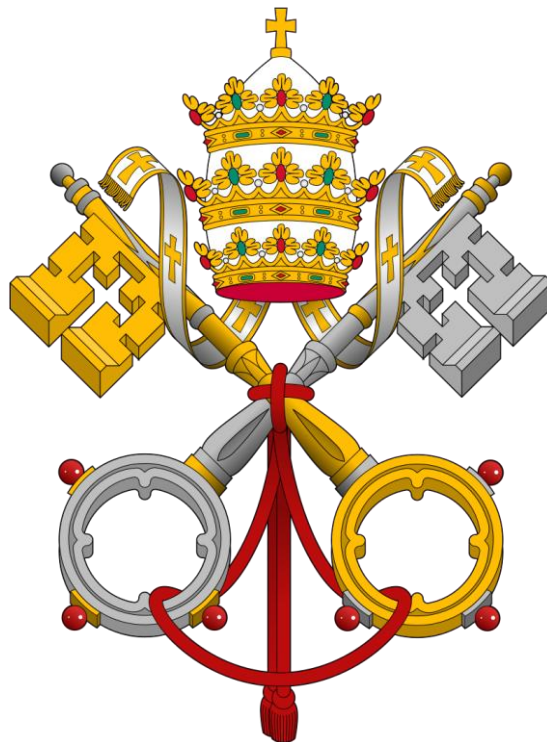
W tym miejscu dochodzimy do bezspornych wniosków:

- 1) Chrystus ustanowił hierarchiczny Kościół, który jest Jego własnym Ciałem Mistycznym i jako taki jest kontynuacją Jego obecności w świecie.
- 2) Objawił On temu Kościołowi pewne prawdy i powierzył mu je jako cenną perłę – depozyt wiary.
- 3) Ustanowił Magisterium by depozyt prawd objawionych pozostał nietkniętym po wszystkie czasy i by zapewnić ich dostępność dla całego rodzaju ludzkiego.
- 4) Chrystus nakazał Kościołowi głosić te prawdy. Magisterium jest *pochodzącą z Boskiego nadania władzą nauczania... wszystkich narodów... «wszystkiego, cokolwiek wam przykazałem»*.
- 5) To jedyne Magisterium Kościoła obejmuje całkowicie Papieża, Namiestnika Chrystusowego, i przez niego, wszystkich biskupów, którzy pozostają z nim w jedności.
- 6) Jako że prawdy te zostały nam objawione przez Chrystusa, to są one nieomylnie prawdziwe.
- 7) Papieżowi działającemu w ramach uprawnień przynależnych mu jako Wikariuszowi Chrystusa – jako jednej hierarchicznej osobie z naszym Panem – należy się takie posłuszeństwo jak samemu Bogu.
- 8) Kiedy Papież naucza w ramach wyżej wymienionych uprawnień swego urzędu – *ex cathedra* – to jego nauczanie jest nieomylnie.
- 9) Papież i biskupi pozostający z nim w jedności nie są w żaden sposób upoważniani do głoszenia czegoś innego niż to, co przynależy do tego pierwotnego depozytu, *w tym samym rozumieniu i w tym samym sensie*, w jakim to zawsze było pojmowane.
- 10) Oczywiście mogą pojawić się wątpliwości, co do właściwej natury lub znaczenia jakiegoś punktu doktryny zawartego w tym depozycie. Kiedy taka sytuacja ma miejsce, zadaniem hierarchii jest udzielenie wyjaśnienia i definicji, nie zaś wprowadzanie innowacji. *Papież [i rozszerzając – całą hierarchia] jest tylko interpretatorem tej prawdy, już objawionej. Udziela on wyjaśnień, definiuje, lecz nie dopuszcza się żadnej innowacji* (25).

11) Objawienie przekazane Apostołom przez Chrystusa i przez Ducha Świętego, którego On posłał by nauczył ich całej prawdy było ostateczne, definitywne. Do tego zbioru prawd objawionych nic nie zostało ani nie zostanie dodane (26).

12) Nie ma żadnej konieczności, by Papież w swoim nauczaniu *ex cathedra* używał specjalnych formuł albo dołączał do niego anatemy.

13) W nauczanie zwyczajnego Magisterium należy wierzyć tą samą boską i katolicką wiarą, co w nauki Magisterium nadzwyczajnego.



### **Dodatkowe komentarze na temat Magisterium**

Magisterium jest też nazywane "żywym", nie dlatego jakoby miało ono "ewoluować" w sposób jaki współczesny człowiek omyłkowo przypisuje wszystkim rzeczom, lecz dlatego, że istnieje dzisiaj jako żywotny byt, realnie istniejący w granicach tego co teologowie nazywają "widzialnym" Kościołem. Magisterium jest "żywe", ponieważ jest ożywiane przez Ducha Świętego. Jak nam to objaśnia kardynał Manning: "na działanie Ducha Świętego składają się następujące czynniki: po pierwsze – pierwotne oświecenie i objawienie...; po drugie – zachowywanie tego co zostało objawione – albo innymi słowy – przedłużenie światła prawdy, którym Kościół został w swych początkach oświecony; po trzecie – wspomaganie Kościoła by zdołał pojąć, z jeszcze większą pełnią, wyrazistością i jasnością pierwotną prawdę we wszystkich jej

relacjach; po czwarte – definiowanie tej prawdy słowami i tworzeniem świętej terminologii, która staje się trwałą tradycją i wiecznym wyrazem pierwotnego objawienia; i w końcu, wieczyste wykładanie tej samej nieziennej prawdy w każdej epoce dziejów" (27).

Akceptując nauczycielską władzę Kościoła powinniśmy zdawać sobie sprawę z faktu, że nie udzielamy posłuchu jakiemuś szeregowi "jałowych" doktryn ustanowionych przez zwykłych ludzi, ale raczej Samemu Chrystusowi. Co więcej – jako że Kościół i Chrystus to jedno – ten obowiązek okazywania posłuszeństwa rozszerza się również na pewne sprawy ściśle związane z wiarą, takie jak Sakramenty ustanowione przez Chrystusa oraz prawa kościelne, przez które Kościół sprawuje swe rządy. Jak mówi św. Katarzyna ze Sieny: "Kościół nie różni się niczym od Samego Chrystusa i to on daje nam Sakramenty, a Sakramenty dają nam życie" (28).

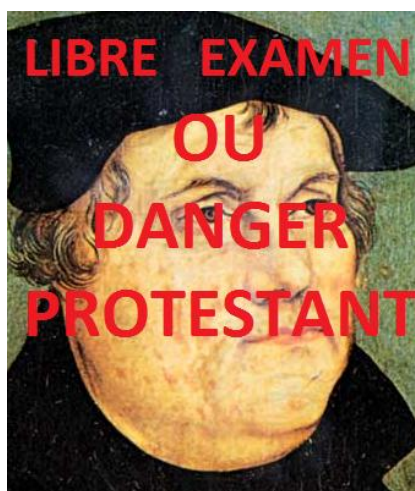
Kościół katolicki nie jest zgromadzeniem ludzi opartym na wspólnych założeniach, nie jest Szkołą Filozofii ani też Towarzystwem Wzajemnego Udoskonalania. Jest to raczej Żywy Głos Boga i objawienie Chrystusa wszystkim ludziom, po wszystkie czasy. Naucza tylko tego, czego nauczał jego Boski Mistrz. To w imię Boże, Kościół stawia tak wzbudzające lęk wymaganie w stosunku do wiary ludzi – żądanie, którego nie można tak po prostu odrzucić jak coś niezgodnego z tak zwanymi prawami do prywatnej opinii.

Pojawi się zaraz zarzut, że Kościół w swoich doczesnych działaniach nieraz daleki był od bezgrzeszności. Świadczy to jedynie o złym rozumieniu jego natury. Kościół jest z definicji "doskonałą społecznością", ustanowionym przez Boga – Mistycznym Ciałem Chrystusa. Ludzkie wady pojedynczych katolików – bądź grup katolików – w żaden sposób nie zmieniają esencjonalnie boskiego charakteru Kościoła. Bez wątpienia we wnętrzu Kościoła żyją grzesznicy, ponieważ podobnie jak Chrystus, Kościół istnieje na tym świecie właśnie dla grzeszników. Ci, którzy chcieliby odrzucić nauczanie Boskiego Mistrza z powodu ludzkich ułomności jego członków, byłiby podobni faryzeuszom, którzy odrzucili Chrystusa, ponieważ jadał z celnikami. Pomimo takich defektów, fundamentalna natura i cel Kościoła nie może się zmienić. Kościół nigdy nie żądał, aby świat podążał za czymś innym niż za nauką Chrystusa. "Pierwszym i najistotniejszym celem Kościoła jest nauczanie wszystkich ludzi prawd Objawienia, egzekwowanie Boskich nakazów, rozdzielanie środków łaski, a przez to utrzymanie praktykowania religii chrześcijańskiej. Ostatecznym przeznaczeniem jest doprowadzenie wszystkich ludzi do życia wiecznego" (29).

Człowiek ma swobodę badania sensowności i ważności wymagań stawianych przez Kościół; może je przyjąć lub odrzucić. Jeżeli wybierze tę drugą możliwość, która jest w istocie odmową uznania autorytetu Bożego Objawienia to, o ile jest rozumnym stworzeniem jest zmuszony poszukać jakiejś innej podstawy i autorytetu dla swego działania i dla swej wiary. A to z kolei prowadzi nas do tematu:

### **Prywatny osąd**

Reasumując, w kwestiach religijnych człowiek musi polegać na jakimś autorytecie, który pochodzi albo z jakiejś obiektywnej "władzy nauczycielskiej", która jest od niego niezależna, albo z "wewnętrznego odczucia", które może być scharakteryzowane jako "prywatny osąd" (30). Najwyraźniej widać, że we współczesnym świecie dominującą podstawą przekonań religijnych – i to zarówno u protestantów jak i u "modernistów-katolików" – jest prywatny osąd – co oznacza, że najwyższy autorytet rezyduje w tym, co w danej chwili najsilniej przemawia do konkretnej osoby lub grupy (31). Według *Vaticanum II* godność człowieka polega między innymi na tym, że w sprawach religijnych, powinien się on kierować własnym sumieniem (32). Taka zasada z samej swej natury jest wyrazem buntu przeciw Kościołowi (i Chrystusowi), ponieważ głosi, że to, czego uczy Kościół nie jest moralnie obowiązujące. *Vaticanum II* wydaje się zapominać, że wolność człowieka mieści się nie w jego wolności wierzenia w cokolwiek, czego zapragnie, lecz w zdolności do przyjęcia bądź odmowy tego, czego Bóg naucza; że jego godność nie polega na postępowaniu jak bogowie, lecz dostosowaniu się do praw Boskich.



Początkiem prywatnego osądu jest zawsze przyjęcie niektórych nauk ustalonej wiary i odrzucenie innych – jest tylko kwestią czasu zanim z kolei dana "nowość" ucierpi od zastosowania tej samej zasady. Już za życia Lutra

powstawały dziesiątki innych protestanckich sekt i można dodać, że wewnątrz posoborowego kościoła dzieje się to samo. Powód, dla którego jest to mniej oczywiste jest taki, że ten kościół gładko uznaje za prawowite nawet najbardziej odbiegające od tradycyjnej ortodoksji poglądy. Św. Tomasz z Akwinu mówi, że "sposobem działania heretyka jest zawężenie wiary do pewnych aspektów nauki Chrystusa, wybranych i ukształtowanych według własnej woli i sądu" (*Summa teologiczna* II-II, q. 11, a. 1). Oczywiście, takie przebieranie i wybieranie to nic innego jak nieskrępowane rządy prywatnego osądu. I tak jak sekty dają początek innym sektom, tak wkrótce dochodzi do tego, że cała prawda i kłamstwo w religii staje się kwestią prywatnej opinii i jedna doktryna staje się równie dobra co inna. I znów, jest tylko kwestią czasu zanim wszystkie kwestie doktrynalne staną się nieistotne (a zresztą, któż mógłby w stosunku do nich dojść do porozumienia?). Następstwem tego jest to, że moralność traci swój obiektywny charakter, a mając swe źródło w "umowie społecznej" może się zmieniać stosownie do dominujących potrzeb społecznych (33). Człowiek, a nie Bóg, staje się centrum wszechświata i kryterium prawdy; czynienie innym dobra staje się jego najwyższą aspiracją i przyczynia się do "postępów" na jego drodze do osiągnięcia celu społecznego. Pojęcie "grzechu" zostaje ograniczone do tego, co "rani" naszego bliźniego lub państwo. Czy zatem potrzeba komuś Boga, prawdy, doktryn, władzy, Kościoła i wszystkich tych "frazesów" stuleci, które powstrzymały człowieka od osiągnięcia jego doczesnego "przeznaczenia"? Wszystko, czego się oczekuje od współczesnego człowieka to, aby był "szczerzy" i zbytnio nie niepokoił swego bliźniego. Jeżeli w takim otoczeniu zdoła on w ogóle zachować jakikolwiek religijny zmysł, to uznawane jest to za "sprawę prywatną". O godności człowieka, która tradycyjnie wynikała z faktu, że został on "stworzony na obraz i podobieństwo Boże" mówi się teraz, że wywodzi się z jego niezależności względem Boga. W rzeczywistości, człowiek został tak zwiedziony przez węża – "będziecie jako bogowie" – że sam się ogłosił swoim własnym bogiem. (Jak to powiedział Paweł VI z okazji lądowania na księżycu: "chwała człowiekowi... królowi ziemi... a dziś, księżciu niebios!"). Człowiek żyje według swej własnej moralności i przyjmuje tylko te prawdy, które sam ustanowił. (Zwykło się mówić o protestantach, że "każdy jest swoim własnym papieżem"). Dokonała się szatańska inwersja i człowiek krzyczy, tak samo jak niegdyś Anioł Światła – *Non serviam* – nie będę służyć żadnemu panu, tylko samemu sobie (34).

Oczywiście, wszystko to dokonuje się etapami. Zadziwiające jest podobieństwo prawidłowości, jakie zauważamy we wszystkich "ruchach reformatorskich". To, co zaczyna się od zaprzeczenia jednej lub dwóm objawionym prawdom (prawdom wywodzącym się z Objawienia), stopniowo kończy się na zanegowaniu ich wszystkich (35). Podobne są również różne wybiegi, które prowadzą do osiągnięcia takiego celu. Niemal wszyscy reformatorzy oświadczają, że są "inspirowani Duchem Świętym" (a któż może się spierać z Duchem Świętym?), a kończą odrzucając lub negując Jego istnienie. Wszyscy głoszą powrót do "pierwotnego chrześcijaństwa", które jest niczym innym jak ich wyobrażeniem o tym jak chrześcijaństwo powinno wyglądać. Wszyscy, lub prawie wszyscy twierdzą, że dostosowują Wiarę do potrzeb człowieka współczesnego, co jest niczym innym jak odwoływaniem się do pychy i arogancji ich zwolenników oraz próbą przystosowania chrześcijaństwa do swoich osobistych potrzeb (36). Wszyscy cytują Pismo Święte, jednakże wybiórczo i poza kontekstem pomijając te fragmenty, które nie zgadzają się z ich innowacyjnymi koncepcjami – z czego wynika, że odrzucają tradycyjną interpretację świętych pism podaną przez Ojców Kościoła i Świętych. Wszyscy oni mieszają prawdę z błędem, ponieważ błąd sam w sobie nie jest pociągający. Wszyscy atakują ustalone obrzędy, ponieważ wiedzą, że *lex orandi* (sposób modlitwy) odzwierciedla *lex credendi* (to, w co się wierzy); gdy zostanie zmienione to ostatnie, wtedy to pierwsze staje się dla nich ambarasem (37). Wszyscy używają tradycyjnych terminów religijnych, takich jak: miłość, prawda, sprawiedliwość i wiara, lecz przypisują im inne znaczenie. I czymże są te wszystkie fortele, jak nie jedynie środkami służącymi do wprowadzenia w sferę publiczną własnych prywatnych i osobistych osądów w sprawach religijnych? I wreszcie, żaden z reformatorów nie zgadza się w pełni z innym za wyjątkiem zgodnego odrzucania "pełni" ustalonej wiary katolickiej, ponieważ błędów jest "legion", a prawda jest jedna. Jak to określił pewien średniowieczny pisarz: "to sępy, które nigdy się ze sobą nie spotykają z wyjątkiem wspólnego uctowania nad padliną" (38).

Tradycyjny Kościół oczywiście zawsze wystrzegał się stosowania "prywatnego osądu" w sprawach religijnych. Z tradycyjnego punktu widzenia, człowiek powinien starać się "myśleć właściwie" aniżeli "myśleć po swojemu". (Cóż za matematyk byłby z kogoś, kto po swojemu wykonałby obliczenia i uważał poprawną odpowiedź za kwestię "uczucia" powstającego w jego podświadomości?). Żydowski ojciec uważali prywatny osąd za najwyższą formę bałwochwalstwa, ponieważ źródłem prawdy czynił siebie, a nie Boga.

Jak już wcześniej zostało to zaznaczone "wolność" człowieka nie polega na swobodzie decydowania według własnego widzimisię o tym, co jest prawdziwe lub fałszywe, lecz na wolności przyjęcia bądź odrzucenia prawdy, którą ofiarują i nauczają Chrystus i Kościół. Istnieje powiedzenie, że nikt nie powinien być własnym adwokatem lub lekarzem, po to by własne emocje nie miały wpływu na podejmowaną decyzję (39). Jeżeli jesteśmy tak skrupulatni w poszukiwaniu autorytatywnej porady mogącej nam dopomóc w zapewnieniu sobie materialnej i ekonomicznej pomyślności, to absurdem jest, gdy w kwestii zdrowia naszej duszy zawieramy "kaprysom" naszych emocji. Jak powiedział Sokrates: "bycie oszukiwanym przez samego siebie jest najstraszniejszą ze wszystkich rzeczy, bo czyż nie jest przerażające, gdy osoba nas oszukująca nawet na moment nigdy się z nami nie rozstaje, ale zawsze jest przy nas obecna?" (*Kratyl*, 428, D). Skoro tylko uczynimy siebie – a nie Boga przemawiającego przez Kościół – kryterium prawdy, to skończymy na uczynieniu człowieka centrum wszechświata, a wtedy cała prawda stanie się zarówno subiektywna jak i względna. To dlatego Papież święty Pius X powiedział, że "konieczne jest dołożyć wszelkich starań, aby wszelkimi środkami i wysiłkami wykorzenić zupełnie ten okropny i przerażający występki, cechujący nasze czasy, że człowiek przywłaszcza sobie miejsce, należne Bogu". (*E supremi apostolatus*).

Istnieje oczywiście obszar, na którym należyty użytek może i naprawdę musi być robiony z tego, co czasami – chociaż błędnie – nazwane jest Prywatnym Osądem. W takim przypadku mówimy nie o osądach rozumianych po protestancku, które są zwykłymi opiniami, lecz raczej o obiektywnie pewnych sądach, które niemniej jednak są uzasadnione (40). Nigdy nie można zapominać, że umysł prywatnej osoby jest zdolny – i to w częstych sytuacjach – wydawać sądy niepodlegające błędowi, ponieważ we właściwych granicach ludzki umysł jest nieomylny. Ojciec Hickey stwierdza w swojej *Summa philosophiae scholasticae*, "umysł jest *per se* – nieomylny, chociaż *per accidens* może błędzić". Dr Orestes Brownson uważa, że "z prywatnym osądem (w sensie protestanckim) mamy do czynienia tylko wtedy, gdy oceniane sprawy leżą poza zakresem rozumowym i gdy jego podstawą nie jest zdrowy rozsądek ludzkości, ani katolicki czy też publiczny autorytet, lecz urojenie, kaprys, uprzedzenie lub nawyk osoby, która go wypowiada (41)". (*Brownson's Quarterly Review*, październik 1851).

Przykładem może być sytuacja, gdy człowiek w poszukiwaniu prawdy dokonuje osądu mając świadomość, że w tych sprawach gdzie brak mu pełnego zrozumienia, właściwe jest odwołanie się do przewodnika. Ponadto,

z osądem spotykamy się też w sytuacji zastosowania zasad do konkretnej sytuacji (katolik ma tu na myśli sumienie), bądź w tych obszarach gdzie Kościół nigdy wyraźnie się nie wypowiedział i gdzie dopuszcza zróżnicowanie prawowitej "opinii teologicznej". We wszystkich tych sytuacjach kryterium pewności znajduje się poza osobą i powołuje się na dowody, które powinny być przekonujące dla intelektu każdego człowieka, a kiedy już zostaną one przytoczone, przekonują każdego człowieka o przeciętnej inteligencji. Po przedstawieniu rozróżnienia między zwykłą opinią a właściwym indywidualnym zastosowaniem osądu możemy jeszcze dodać, że nigdy nie można w racjonalny sposób zastosować takiego osądu w celu uchylecia zasad lub zanegowania prawd objawionych. To rozgraniczenie sprawia, że staje się jasnym jak fałszywe jest oskarżanie tradycyjnych katolików – którzy trwają przy naukach i praktykach Kościoła Wszechczasów oraz odrzucają innowacje godzące w depozyt wiary – o stosowanie prywatnego osądu w protestanckim sensie. Nazywanie ich "buntownikami" albo "protestantami", dlatego że nie chcą zmienić swej wiary jest albo nadużyciem języka albo czystą hipokryzją.

Prywatny osąd w znaczeniu protestanckim jest szkodliwy dla życia duchowego nie tylko dlatego, że neguje autorytet Objawienia, ale ponieważ jest także negacją intelektu. Bóg obdarzył nas inteligencją, dzięki której potrafimy odróżnić prawdę od kłamstwa i dobro od zła. Rozum jest normalnie sługą intelektu, tzn. jego funkcją jest wyprowadzanie wniosków z przesłanek. Prawda nie zależy od rozumu, lecz to raczej z pomocą rozumu prawda staje przed nami w całej wyrazistości. Nie mówimy, że coś jest prawdziwe, ponieważ jest logiczne, lecz raczej, że jest logiczne, ponieważ jest prawdziwe. Rozum musi się zatem karmić jakimś pokarmem i dostaje go z góry lub z dołu; z góry – od intelektu i Objawienia; z dołu – od uczuć i postrzegania zmysłowego. Człowiek współczesny, który co prawda od czasu do czasu używa swych wyższych zdolności "poznawczych", to jednak w praktyce nie chce uznać ich istnienia. Mówiąc ściślej – jako nominalista – odmawia przyjęcia wszelkich przesłanek pochodzących z góry i ogranicza funkcję rozumu do zajmowania się tylko tym, co przychodzi z dołu, czyli ze strony swych uczuć lub percepcji zmysłowej. W tym schemacie rozum zostaje postawiony na samym szczycie zdolności człowieka (racjonalizm). Konsekwencją tak zawężonych zasad jest to, że cała prawda opiera się na uczuciach i zmysłowych wrażeniach – a stąd jest względna (42). Człowiek współczesny żyje "opiniami odseparowanymi od poznania [tzn. od wiedzy, znajomości rzeczy]", co Platon określa jako "potworność" (43). W tym samym czasie dochodzi do analogicznego ataku na wolę. Podczas gdy



zwolennicy teorii mechanistycznej i ewolucjoniści całkowicie negują istnienie wolnej woli, pseudo-teologowie wymazali ją w imię fałszywej koncepcji łaski. (Czymże innym jest "usprawiedliwienie przez wiarę" jak nie zanegowaniem "dobrych uczynków" – tj. działań, które podejmujemy "dobrowolnie". Bez wątplenia łaska wykorzystuje naturę i opuści nas proporcjonalnie do naszej odmowy współpracy z nią) (44).

Ci, którzy dostrzegają bezskuteczność rozwiązywania zagadnień religijnych na bazie swych (albo kogoś innego) osobistych i subiektywnych opinii i szukają obiektywnych i zewnętrznych źródeł Prawdy, niechybnie muszą zwrócić się w poszukiwaniu odpowiedzi do różnych "kościół". Spośród wszystkich różnorodnych "wspólnot kościelnych", które zakładają możliwość znalezienia obiektywnej prawdy, tylko jedna konsekwentnie odrzuciła "prywatny osąd" jako źródło prawdy. Tylko jedna z nich głosi, że Sam Bóg (przez Chrystusa i Apostołów) objawił prawdę i tylko jedna utrzymuje i może wykazać, że od czasów apostoelskich aż do dzisiaj zachowała ten "depozyt" w nietkniętym stanie. Jest nią oczywiście "Jeden, Święty, Katolicki i Apostolski Kościół". Zacytujmy św. Alfonsa Liguori:

"Odrzucić boskie nauczanie katolickiego Kościoła to odrzucić samą podstawę rozumu i Objawienia, jako że zasady zarówno pierwszego jak i drugiego nie mają wtedy żadnego stałego oparcia; mogą być przez każdego interpretowane według własnego uznania; każdy może zanegować dowolną prawdę, jaką tylko zdecyduje się odrzucić. Dlatego powtarzam: Jeżeli boski autorytet nauczycielskiej władzy Kościoła i należne mu posłuszeństwo zostaną odrzucone, to wszelki błąd zyska uznanie i musi zostać przyjęty" (45).



## Jedność Kościoła

"Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest". Św. Paweł (Ef. IV, 5).

Określiwszy naturę nauczającej władzy Kościoła możemy teraz przejść do jeszcze innej właściwości tkwiącej w jego naturze: **STAŁOŚCI**. Istotą tej cechy jest to, że nie może on odstąpić od pierwotnego depozytu i nadal uważać się za "Jeden, Święty, Katolicki i Apostolski Kościół".

Zdumiewające jest, do jakiego stopnia te cztery własności są ze sobą wzajemnie powiązane – utrata jednej powoduje utratę ich wszystkich. Kościół jest jeden w doktrynach, których naucza. "Nazywany jest świętym i bez skazy czy rysy na swej wierze; gdyż nie dopuszcza żadnego błędu sprzecznego z objawionym Słowem Bożym". Nazywany jest katolickim nie tylko dlatego, że jego nauki rozciągają się na wszystkie czasy i miejsca na tym świecie, lecz dlatego, że termin ten oznacza "powszechny", a doktryny, których uczy są prawdziwe w całym wszechświecie, w niebie, na ziemi i w piekle. Nazywany jest apostolskim, ponieważ uczy tych samych doktryn, których uczyli Apostołowie i ponieważ zachowuje nietkniętą sukcesję apostolską. Tylko Kościół katolicki posiada te własności, z czego wynika, że inne kościoły, które odrzucają jedną lub więcej z jego nauk nie mogą być uważane za Kościół założony przez Chrystusa, bez względu na to jak usilnie przypisywałyby sobie z nim "jedność" (46).

Jedność albo "łączność" jest cechą tego Kościoła nie dlatego, że wierni są zgodni z "biskupami pozostającymi w łączności z Papieżem", lecz dlatego że wszyscy jego członkowie, włączając w to biskupów i Papieża "są jednością w jednej wierze" ustanowionej przez Chrystusa, składają "tę samą Ofiarę" i są "zjednoczeni pod jedną Głową" (47). Nie jest to zgoda wiernych na "dowolną" wiarę, jaką hierarchia zapragnęłaby głosić lub na sprawowanie "dowolnego" obrzędu, jaki hierarchia chciałaby może ustanowić, lecz raczej porozumienie zarówno świeckich jak i hierarchii (która, jak można mieć nadzieję również powinna się zaliczać do grona wiernych) co do doktryn i obrzędów, które ustanowili Chrystus i Apostołowie. Pojęcie jedności nie jest też ograniczone do żyjących, gdyż z samej natury rzeczy, musimy pozostawać w zgodzie z tymi wszystkimi katolikami, którzy, począwszy od czasów Chrystusa, nas poprzedzili oraz z katolikami w Kościele Cierpiącym (Czyściec) i Kościele Triumfującym (Niebo).

Obecna hierarchia wielokrotnie uskarża się na to, że Kościół utracił tę "jedność", i że różne podziały wśród chrześcijan stanowią skandal, który musi zostać naprawiony. Łaciński tytuł dokumentu *Vaticanum II* o ekumenizmie brzmi: *Unitatis redintegratio* tzn. Przywracanie Jedności. Jan XXIII założył *Sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijan* zaznaczając, że "Jedność" a nie "Połączenie" jest tu właściwym słowem. Nowa "jedność" ma zostać przywrócona, gdyż twierdzi się, że wszystkie chrześcijańskie wspólnoty, które akceptują chrzest są częściami prawdziwego Kościoła. W podobny sposób dokumenty *Vaticanum II* stwierdzają, że Kościół ustanowiony przez Chrystusa raczej "trwa" w Kościele katolickim niż "jest" tym Kościołem. Ostatnio wszyscy angielscy posoborowi "biskupi" – około 42 osób – w oficjalnym komunikacie na temat natury Kościoła publicznie oznajmili, że katolicki Kościół w szczególny sposób uosabia Kościół Chrystusowy, lecz że takie stwierdzenie "nie zmierza do wykluczenia faktu, że również inne chrześcijańskie wspólnoty należą do Kościoła Chrystusowego". Stwierdzili następnie, że Kościół ustanowiony przez Chrystusa trwa również w kościele anglikańskim. Trafna jest w tym kontekście odpowiedź anglikańskiego "biskupa": "Usunięta została ze sceny ekumenicznej koncepcja, że Kościół Chrystusowy jest identyczny z Kościołem rzymskokatolickim. Jej miejsce zajął obraz Kościoła Chrystusowego obejmującego wszystkie chrześcijańskie kościoły, aczkolwiek nie w ten sam sposób..." (48). Jeżeli takie jest stanowisko angielskiej hierarchii, to wydaje się jasnym, że odpadła ona od jedności wiary. A co sądzić o Rzymie, który nigdy nie udzielił im reprimendy?

W przeciwieństwie do takiego poglądu i w oparciu o to co było stałą nauką Kościoła, jedność istnieje i zawsze istniała w prawdziwym Kościele. Ta jedność istnieje nawet jeżeli większość dzisiejszej hierarchii odeszła od ortodoksji – zaiste jest sprawą wiary, że tak to należy ocenić (49). Świadczy o tym orzeczenie *de fide* Świętego Oficjum z 8 listopada 1865 roku:

"Jedność Kościoła jest absolutna i niepodzielna, Kościół nigdy swej jedności nie utracił, ani też nigdy jej utracić nie może" (50).

Jeżeli *neokościół* mówi nam, że odczuwa brak jedności, to mówi nam także, że "papież" i biskupi z nim zjednoczeni odeszli od ortodoksji, a stąd utracili cały nauczycielski autorytet władzy. Fakt, że przeważająca większość współczesnych "katolików" zgadza się z opinią takiej błędnej hierarchii w żaden sposób nie przydaje jej przez to autorytetu. Osobiste poglądy hierarchii nie tworzą "depozytu wiary", ale to raczej "depozyt" stanowi *raison d'être* (rację bytu, powód istnienia) hierarchii. "To urząd Kościoła... spełniając

Chrystusową funkcję nauczycielską, nie po to by dokonywać nowych odkryć, ale by chronić od błędu depozyt wiary i autentycznie, autorytatywnie głosić i interpretować Ewangelię Jezusa Chrystusa" (51). Święte Oficjum stwierdza: "Prymat Widzialnej Głowy pochodzi z Boskiego nadania i został ustanowiony by tworzyć i zachowywać jedność zarówno wiary jak i wspólnoty..." (52). Autorytet władzy istnieje po to by chronić wiarę, a nie na odwrót. W obliczu posoborowej postawy interesujące jest przypomnienie stwierdzenia anglikańskiego konwertyty Henry'ego Manninga:

"Wierzmy, że jedność jest bardzo cennym darem, tylko nieznacznie mniej wartym od prawdy... Jesteśmy gotowi nabyć przyłączenie się naszych odłączonych braci do jedności i wiary za każdą cenę, mniejszą jednak od poświęcenia choćby odrobiny porządku nadprzyrodzonego... Możemy ofiarować jedność tylko pod warunkiem, którego sami przestrzegamy – bezwarunkowego poddania się żyjącemu, wiecznemu głosowi Kościoła Bożego... sprzeczne z miłością jest stawianie przeszkód na drodze tych, którzy dają wyraz pragnieniu zjednoczenia. Ale jest coś bardziej boskiego niż zjednoczenie, tym czymś jest Wiara".

"Nie jest możliwa żadna jedność, jeśli nie osiągnie się jej na bazie prawdy. Prawda najpierw, jedność później; prawda przyczyną, jedność skutkiem. Odwrócenie tej kolejności to obalenie Boskiego porządku postępowania. Jedność wieży Babel zakończyła się zamętem... Próba zjednoczenia anglikanów, prawosławnych i katolickiego Kościoła w jakiś inny możliwy do pomyślenia sposób może skończyć się jedynie wieżą Babel języków, umysłów i chęci. Zjednoczenie to nie jedność... Tylko sama Prawda wytwarza jedność. Jedność prawdy tworzy jej powszechność. Wiara jest katolicka nie tylko dlatego, że jest rozprzestrzeniona na całym świecie, lecz dlatego, że na całym świecie jest jedna i ta sama. Jedność wiary oznacza, że jest taka sama w każdym miejscu [i czasie]" (53).

Angielski biskup John Milner tak się wypowiedział o dziewiętnastowiecznym anglikańsko-katolickim ruchu ekumenicznym: "jeśli połączylibyśmy się z nim, to Kościół Powszechny odłączyłby się od nas".

Jeżeli zatem mamy mówić o wierze w "Jeden, Święty, Katolicki i Apostolski Kościół" musimy rozumieć tę frazę "w tym samym sensie i zamyśle", w jakim zawsze rozumiał ją Kościół (54). "Jest tylko jeden prawdziwy Kościół, który poprzez swe tradycje sięga czasów apostoelskich... Co do nas, to

uznajemy tylko jeden starożytny i katolicki Kościół, który jest jeden ze swej natury, przez swoje zasady, swój początek, swoją doskonałość, który jednoczy wszystkie swe dzieci w jednośći jednej i tej samej wiary..." (św. Klemens Aleksandryjski). "Taka jest wiara, którą Kościół otrzymał; i chociaż jest on rozproszony po świecie, to strzeże starannie tego drogiego skarbu, jak gdyby zamieszkiwał w jednym domu; z doskonałą zgodnością wyznaje on każdy z tych artykułów wiary, jak gdyby miał tylko jedną duszę i jedno serce. Spójrz na to, czego naucza, co głosi, co przekazuje przez tradycję, jak gdyby miał tylko jedno usta i tylko jeden język..." (św. Ireneusz). "W co oni [Ojcowie Kościoła] wierzyli, i ja wierzę; co oni wyznawali, i ja wyznaję; czego oni nauczali, i ja uczę; co głosili, i ja głoszę..." (św. Augustyn). Mając w pamięci te zasady, w następnym rozdziale będziemy badać źródła kościelnych nauk i praktyk (55).



### **Obecna sytuacja**

Niewiele chyba osób zaprzeczy, że obecna sytuacja w Kościele to jedno wielkie zamieszanie. Nie ma praktycznie dwóch księży lub biskupów, którzy uczyliby tej samej doktryny, a wszelka możliwa aberracja w liturgicznych działaniach jest dozwolona. W jaki sposób katolik pragnący żyć wiarą może uporządkować pojawiające się problemy? Odpowiedzi dostarcza Magisterium. Zdumiewające jest to, do jakiego stopnia możemy odnaleźć w nim odpowiedzi na pytania o to jak reagować i działać, o granice posłuszeństwa wobec fałszywej hierarchii, a nawet wobec władzy "papieża", który oficjalnie głosi herezję pod płaszczykiem autorytetu władzy nauczycielskiej.

Możemy oczywiście spierać się, co do kwestii, co jest, a co nie jest częścią zwyczajnego Magisterium. Kryteria określone przez Sobór Watykański I dostarczają nam naprawdę wszystkiego, czego potrzebujemy do tego rozstrzygnięcia. To, czego nie wolno nam robić to negować nauczania *de fide* o tym, że zwyczajne Magisterium jest tak samo nieomyłne jak Magisterium nadzwyczajne (56).

Największym błędem, jaki można by popełnić byłoby zanegowanie całego autorytetu władzy Magisterium (przy czym należy pamiętać, że istnieje tylko jedno Magisterium, wyrażające się na rozmaite sposoby). Byłoby to odcięciem się od prawdy i zwróceniem się w stronę protestantyzmu (57). Wspominaliśmy o możliwości utrzymywania teologicznych opinii, lecz kiedy przestudiuje się Magisterium, to nie pozostaje prawie nic znaczącego na temat czego można by mieć różne teologiczne opinie (58). Ci, którzy chcieliby nam wmówić, że zwyczajne Magisterium może zawierać błąd – to wilki w owczej skórze. Gdyby tak było, to wszyscy musielibyśmy się stać znakomitymi teologami, aby przebierać i wybierać to, co jest prawdziwe – a co fałszywe spośród niemal 95% treści nauczania kościelnego. Taka postawa pozwalałaby odrzucać cokolwiek, co by się komuś osobiście nie podobało, a jednocześnie umożliwiałaby wprowadzenie wszelkiego możliwego błędu. Jest to szatańskie twierdzenie.

Wszystko to z całą klarownością uwydatnia obecną sytuację w Kościele. Jasne jest, że *Vaticanum II* pod płaszczykiem nauczycielskiej nieomyłności naucza całego mnóstwa doktryn, które wprost zaprzeczają temu, czego Kościół przez wieki nauczał jako prawdziwe. Jeżeli ktoś przyjmuje nauczanie *Vaticanum II* i definicję mszy ogłoszoną w Ogólnym Wprowadzeniu do *Novus Ordo Missae* (59) – co muszą robić wszyscy akceptujący autorytet władzy posoborowych "papieży" – to jest zmuszony zaprzeczyć uprzednio nauczanym prawdom, co z kolei stanowi odstępstwo od wiary (60). Innymi słowy, katolik jest dzisiaj zmuszony do wyboru między dwoma różnymi Urzędami Nauczycielskimi. Fakt, że tak się rzeczy mają jest tuszowany twierdzeniem, że żywotny charakter Magisterium uwzględnia rozwój, postęp oraz ewolucję doktryny – kolejny koncept propagowany przez *Vaticanum II*. Jednakże pewne zasady są niepodważalne. Możemy rozwinąć albo pogłębić nasze rozumienie Magisterium, ale Magisterium samo w sobie nie może się zmienić pod pretekstem rozwoju. Dzieje się tak dlatego, że Prawda jest niezmienna. Inna istotna zasada jest taka, że jeżeli raz coś zostanie ogłoszone za przynależne do nauczania Magisterium, to uzyskuje priorytet nad wszelką zmianą. Dwa

przeciwieństwa nie mogą być równocześnie prawdziwe. W związku z tym, z Magisterium nie można usunąć tego, co do Magisterium należy.

Jeszcze raz przypomnijmy, co zostało potwierdzone przez Magisterium:

"Dlatego zawsze należy się trzymać takiego znaczenia świętych dogmatów, jakie raz określiła święta Matka, Kościół, i nigdy nie wolno od tego znaczenia odstępować pod pozorem i mianem głębszego pojmowania [kan. 3]. Niech zatem wzrasta... a wielorako rozwija się rozumienie, wiedza i mądrość tak poszczególnych osób, jak i całego Kościoła, wszystkich pokoleń i wieków, ale w swoim tylko rodzaju, tj. w tej samej nauce, w tym samym znaczeniu i w tej samej myśli" (Denzinger 1800).

Mamy zatem Magisterium jakie istniało do śmierci Papieża Piusa XII, które nazywamy "prawdziwym", oraz to, które mając korzenie w próbie dopasowania Kościoła do świata współczesnego, pojawiło się za panowania Jana XXIII. Prócz wcześniejszych masońskich koneksji Roncalliego mamy jego pierwszy akt po objęciu papieskiego urzędu, którym było usunięcie z modlitw Wielkiego Piątku wyrażenia, w którym Kościół odnosi się i modli o nawrócenie "wiarołomnych Żydów". (Oczywiście, byli wiarołomni i nie-wiarołomni Żydzi, tak samo jak są wiarołomni i nie-wiarołomni katolicy. Któż mógłby powiedzieć, że Nikodem albo Symeon byli wiarołomni? Któżby nie powiedział, że Szymon Mag nie był wiarołomny?). Ten na pozór prosty akt, zakamuflowany pozorami fałszywej miłości, był z jego strony deklaracją zasady *non serviam*. Był to niejako pierwszy krok w ustanowieniu nowego posoborowego Kościoła. Po nim nastąpiła cała masa innych zmian doktrynalnych (61).

Termin "Wiara" często wprawia katolików w zakłopotanie. Wiara posiada – jak to wyjaśnia św. Tomasz – dwa aspekty. Istnieje obiektywna strona Wiary – zawarta albo wyrażona w Magisterium (i jest ona "darem") oraz subiektywna strona Wiary, która jest naszym przyzwoleniem na Objawienie nauczone przez Magisterium. Tak więc utrzymywanie, że posiada się Wiarę katolicką wymaga od nas byśmy całym sercem przyłgnęli do Magisterium – a w tym do tych jego części, których możemy nie być w pełni świadomi. To samo odnosi się do tych, którzy przestrzegają posoborowego pseudo-Magisterium. Ci z nas, którzy wierzą w prawdziwość Objawienia i starają się być godnymi powiedzieć za św. Pawłem "już nie ja żyję, ale to Chrystus żyje we mnie", muszą być pewni przynależności do prawdziwego Magisterium danego nam przez Tego, który jest "Drogą, Prawdą i Życiem". Ludzie, którzy starają się uniknąć podjęcia decyzji zasłaniając się obecnym chaosem, hasłami o rozwoju doktryny, posłuszeństwie

wobec "papieży", itd. w istocie odmawiają dokonania wyboru i ryzykują tym, że zostaną zaliczeni do tych, których Pismo Święte nazywa "letnimi". (Stopień odpowiedzialności zależy głównie od okoliczności, lecz bez wątplenia w większym stopniu obciąża hierarchię odpowiedzialną za zachowanie i nauczanie "depozytu Wiary"). Wyjaśnieniem dlaczego katolicy przestrzegający autentycznego Magisterium nazywają się "tradycyjnymi" jest to, że tradycja to inaczej to co zostało "przekazane". Ci, którzy przestrzegają posoborowego pseudo-Magisterium nie mają żadnego prawa by używać tej nazwy.

W rzeczywistości, można by powiedzieć, że obiektywna strona wiary jest równoznaczna z autentycznym Magisterium. Św. Tomasz z Akwinu uczy, że wiara (tj. autentyczne Magisterium) zajmuje naczelną miejsce w życiu duchowym, ponieważ to przez wiarę dusza wiąże się z Bogiem, a to, co daje duszy życie jest tym, co wiąże ją z Bogiem – to znaczy wiara. Bóg nie otworzył przed nami żadnej innej drogi do wiecznego szczęścia niż drogę wiary... kto został wyniesiony do kontemplacji nie spogląda na wiarę jak na coś niższego od tego nadzwyczajnego daru. Im bardziej czyste i rozległe jest jego widzenie, tym silniejsza staje się jego wiara. Jak powiedziała św. Katarzyna ze Sieny, "dar przepowiadania można uznać za prawdziwy tylko w świetle wiary" (62).

Prowadzi to nas do zagadnienia ortodoksji, która jest definiowana jako "prawdziwa doktryna i mocna wiara". Jedynie w świetle powyższej potrzeby bycia jednym z Chrystusem i Jego Magisterium herezja posiada swoje znaczenie, jak również wyraźnie niesie za sobą ryzyko. Oto dlaczego potępienie błędu przez Magisterium zawsze wymaga naszej akceptacji. Istotne jest to, że posoborowy kościół zaprzestał stosowania Indeksu i głosi brak chęci do potępienia nawet najokropniejszych błędów. "Papież" Jan Paweł I publicznie stwierdził, że w Starym Kościele "tylko Prawda miała prawa, lecz teraz wiemy, że nawet błąd je posiada". Jednakże znów musimy być ostrożni. Prawdziwy Kościół wskazuje różnicę między herezją "materialną", czyli niewłaściwym zrozumieniem jakiegoś punktu nauki Magisterium ("materia", co do której się mylimy) a herezją "formalną". Kościół wymaga, aby "kompetentna władza" wskazała materialny błąd danej osobie i dała jej sześć miesięcy na przestudiowanie kwestii i poprawienie się. Jeżeli po sześciu miesiącach nie nastąpi sprostowanie to Kościół uznaje, że dana osoba do swego błędu dołączyła postawę "uporczywości" i zwykle pozbawia ją przynajmniej funkcji nauczycielskich. Nie jest to "kontrola myśli", lecz obstawanie przy tym by odpowiedzialni ludzie myśleli poprawnie. "To bowiem w sobie czujcie, co i w Chrystusie Jezusie" (Filip. II, 5).



Wszystko to uwidacznia dylemat katolika w erze posoborowej i nie ma żadnego racjonalnego sposobu, aby go obejść. Katolicy, którzy nie chcą dryfować z prądem są zmuszeni dokonać wyboru. Aby lepiej uzmysłwić sobie potrzebę zajęcia stanowiska, trzeba tylko zapytać ilu katolików zdecydowałoby się prowadzić działalność finansową bez wcześniejszego przeanalizowania sytuacji i dokonywania wyborów. Pomimo wszystkich możliwych czynników mogących być źródłem zamętu – a spowodowanych przez "świat, ciało i szatana" – Święta Matka Kościół wyposażył nas we wszelkie kryteria niezbędne do podejmowania właściwych wyborów. Podstawy do dokonywania takich wyborów zostaną naszkicowane w kolejnych częściach książki *Destruction of the Christian Tradition*, będącej opracowaniem opartym o nauczanie Magisterium (63).

Jeszcze jedna uwaga. Ci, którzy wstawiają swe własne opinie między Magisterium a wiernych są w rzeczywistości twórcami kultu, w pejoratywnym tego słowa znaczeniu. I tak to jest, że zarówno posoborowy kościół jak i takie organizacje jak Bractwo Św. Piusa X (propagujące nieposłuszeństwo wobec "papieża", którego autorytet uznają) są, z tego punktu widzenia, "kultami" i nie są katolickie (64).

Wszystko to pociąga za sobą zagadnienie posłuszeństwa. Otóż posłuszeństwo jest cnotą moralną. Wiara, Nadzieja i Miłość to cnoty teologiczne. Posłuszeństwo bez cnót teologicznych jest niedorzecznością, ponieważ zawsze jest możliwe okazywanie posłuszeństwa fałszywemu autorytetowi, nawet samemu szatanowi. Wiara, Nadzieja i Miłość to właściwe przedmioty posłuszeństwa – przekazywane są przez kościelną hierarchię, ale ostatecznie zamieszkują one w Tym, który jest Prawdą, Drogą i Życiem. Otóż ta Prawda, Droga i Życie spoczywają przede wszystkim w tym, czego On uczył i uczy, a co jest zawarte w Magisterium – jeszcze raz przypomnijmy, zarówno w Zwyczajnym jak i Nadzwyczajnym. Stąd wynika, że musimy okazywać nasze posłuszeństwo (lub to, co Kościół nazywa naszym "intelektualnym przyzwoleniem") całemu Magisterium. Tylko tak czyniąc możemy myśleć z Chrystusem. A jeżeli mamy być Ochrzczeni z Chrystusem, Umrzeć z Chrystusem i Zmartwychwstać z Chrystusem, to musimy zatem również myśleć z Chrystusem.



### Konsekwencje sakramentalne

Jedną z najważniejszych funkcji Prawdziwego Magisterium jest ochrona Sakramentalnej integralności. Wierni mają absolutne prawo do sakramentów, jako że zostały nam dane przez Boga jako "środki" służące do przekazywania Łaski. Posoborowa instytucja natomiast, na wszelkie możliwe sposoby naruszyła struktury Magisterium przeznaczone dla ochrony tych Sakramentów. Rozważmy tradycyjną Mszę. Papieska Bulla *Quo primum* chroniła ten ryt stanowiąc, że żadnemu kapłanowi nie można zabronić odprawiania tej Mszy, oraz że wierni zawsze powinni mieć do niej dostęp. Ponadto, ważność tej Bulli papieskiej była potwierdzana przez każdego Papieża począwszy od świętego Piusa V (który ją ogłosił) aż do czasów Jana XXIII. Obecnie jest to Msza zakazana (66). Powszechnie są za to obecnie próby ukrycia tego faktu za pomocą takich działań jak zezwolenia na tzw. Mszę "indultową" lub *Novus Ordo* połączenie z chorałem gregoriańskim. Analogicznie powołuje się do życia organizacje skupiające pozornie tradycyjnych księży – jak np. Bractwo Św. Piotra – jednakże wyświęconych przez posoborowych "biskupów", którzy niemal na pewno nie posiadają władzy udzielania Święceń. Jednakże nadal pozostaje faktem, że Msza Wszeczasów jest zakazana i jeżeli ktoś w to wątpi, to niech po prostu pójdzie i poprosi posoborowego "biskupa" o pozwolenie na uczęszczanie na nią. Otóż ryt ten jest nie tylko zakazany, został on zastąpiony przez fałszywą mszę, w której zmieniono "Słowa Konsekracji" przekazane nam przez Samego Chrystusa. Pamiętając, że potykamy się – jak mówi Pismo Święte – z "mocami i zwierzchnościami", to postępowanie posoborowej instytucji musi być zakwalifikowane do działań szatańskich (67). W podobny sposób wszystkie Sakramenty uzależnione od istnienia stanu kapłańskiego, a w szczególności

konsekracje biskupie stały się co najmniej wątpliwe, o ile nie zupełnie zniszczone.

Doskonałego przykładu ilustrującego wiele z tych zagadnień dostarcza nam E. Sylwester Berry. "Zgodnie z protestancką nauką, wszyscy ludzie mają swobodę oddawania czci «Bogu zgodnie z nakazami własnego sumienia». Doktryna ta jest dziś szeroko propagowana jako «wolność sumienia» albo «wolność kultu». Oznacza to po prostu, że każdy człowiek posiada wolność, by nie tylko wierzyć według swej własnej interpretacji świętych pism, lecz także by czcić Boga według swego własnego upodobania. To albo przeczy temu, że w Nowym Prawie nasz Pan ustanowił pewną określoną formę kultu albo zakłada, że nie możemy z całą pewnością wiedzieć co nią jest. Tymczasem, żaden chrześcijanin nie może sądzić, że ma swobodę praktykowania religii według własnych upodobań jeśli przyjmuje, że Chrystus ustanowił określoną formę kultu, której powinni przestrzegać Jego wyznawcy" (68).



### **Słowo na temat kierowania się własnym sumieniem**

Wielu ludzi utrzymuje, że ich decyzja co do sposobu postępowania w dzisiejszej sytuacji sprowadza się do podążania za głosem własnego sumienia. Katolicy powinni być świadomi co to właściwie oznacza, i tutaj znów Magisterium bardzo wyraźnie rozstrzyga tę kwestię. "Katolickie sumienie" danej osoby to nie "cichy, mały głosik" – jak to utrzymują Newman oraz protestanci. Istnieje teologiczna i metafizyczna nauka głosząca, że Synderesis (boska iskra w nas mieszkająca) nie może pobłądzić, natomiast sumienie może pogubić się. Nasze sumienia niezwykle łatwo mogą poddawać się wpływowi

naszych emocji i namiętności oraz środowiska, w którym żyjemy, nie mówiąc już o skutkach Grzechu Pierworodnego. Sumienie dla katolika jest władzą służącą do tego by w danej sytuacji – w której Kościół nie udzielił wyraźnej wskazówki – umieć zastosować się do praw Bożych (znanych z Magisterium). Nikt nie może dokonać aborcji zasłaniając się tym, że sumienie mu na to "zezwała". Tak samo, nikt nie może używać swego sumienia do wyboru "mniejszego zła", jeżeli oba są sprzeczne z prawem Bożym. Każdy oczywiście odpowiada za właściwe uformowanie sumienia, tzn. za poznanie praw Bożych (w tym zakresie, w jakim odnoszą się do jego sytuacji życiowej) ogłoszonych przez Kościół oraz sposobu, w jaki się stosują. Niemożliwe jest jednak, by Kościół podał nam szczegółowe wskazówki odnoszące się do każdej możliwej sytuacji ze wszystkimi jej niuansami i odcieniami. Dlatego też, nasz Pan wyposażył nas w sumienie, które umożliwia nam zastosowanie poznanych przez nas praw do konkretnej, określonej sytuacji (69). Tam gdzie pojawia się wątpliwość – odnośnie konkretnej aplikacji prawa Bożego – Kościół zaleca szukanie porady u kompetentnego (i ortodoksyjnego) spowiednika.

Na podstawie tego, co zostało powiedziane powinno być najzupełniej jasne, że katolik nie może odrzucić autentycznego Magisterium Kościoła kierując się sumieniem. Magisterium, "bezpośrednia zasada wiary" jest w rzeczywistości prawem Bożym dla człowieka. Jest ono Prawdą i nikt nie może negować prawdy odwołując się do sumienia.

Koncepcja, że miłość Boga uchroni nas przed konsekwencjami naszego buntu jest niezwykle niebezpieczna. Miłość jest zjawiskiem obustronnym i jak uczy nas św. Franciszek Salezy w *Traktacie o Miłości Bożej*, posiada ona trzy aspekty: miłość radowania się Boskimi doskonałościami; miłość dobroczynną, którą wychwalamy Pana Boga, pragniemy Mu służyć i pracować dla Jego chwały; oraz miłość oddania, przez którą przyjmujemy wszystko, czego Bóg pragnie lub oczekuje od nas, to miłość, która ma swe spełnienie w całkowitym oddaniu się Bogu.

Summa summarum, Kościół nie pozostawił nas sierotami. Dostarczył nam wszystkiego, czego potrzebujemy, by być katolikami w dzisiejszych warunkach. Ci, którzy chcieliby wysunąć zarzut, że odrzucenie nieprawowierne nauczania posoborowych "papieży" prowadzi do zaprzeczenia nieomylności Kościoła są po prostu nierozumni. Jest dokładnie odwrotnie. Jeżeli ktoś ich uznaje to tym samym przyznaje, że posoborowy kościół faktycznie odszedł od Wiary, ponieważ zmienił swoje nauczanie i praktyki – co jest właśnie istotą odstępstwa. To samo można powiedzieć o buncie. To właśnie ci, którzy zmienili naukę

Chrystusa (oraz ci, którzy świadomie przyjmują zmiany) są buntownikami. Ich oponentami są ci, którzy lojalnie przylgnęli do tradycji i odmówili zmiany swej wiary, którzy udowodnili, że Kościół – podobnie jak Prawda, której jest on przedstawicielem – nigdy nie zdradził i nigdy zdradzić nie może. Bramy piekielne prawdy nie przemogą.

Istnieje droga powrotna. Jej wzorzec odnajdujemy w analogii do Syna Marnotrawnego. Po zażądaniu naszego majątku i opuszczeniu domu rodzinnego, wielu z nas skończyło na karmieniu się modernistycznymi pomyjami odpowiednimi tylko dla świń. Kiedy się opamiętamy musimy powrócić do domu i spocząć na piersi Naszego Ojca. Wtedy to "jagnię" – które "zostało zgładzone, a wszakże ciągle żyje" może nam zostać zwrócone – ten baranek, którym jest nie kto inny jak Sam Chrystus. Ci z nas, którzy z jakiegokolwiek przyczyny opuścili nasz tradycyjny dom, który jest w Świętej Matce – Kościele, muszą dokonać wyboru.

W ostatecznym rozrachunku, wszyscy musimy wybrać między Barabaszem a Chrystusem! (a)

Ks. Rama P. Coomaraswamy (2002)

Z języka angielskiego tłumaczył Mirosław Salawa

(Ilustracje od red. *Ultra montes*).

### **Przypisy:**

(\*) Tytuł opracowania w oryginale angielskim *The Problem with the Other Sacraments* nawiązuje do książki tegoż Autora pt. *The Problems with the New Mass*. (Przyp. red. *Ultra montes*).

(1) Zaczerpnięte z książki George'a Pannetona *Heaven or Hell*, Newman Press, Westminster Maryland, 1965. Rozważmy sytuację Żydów w Egipcie. Uchronili ziemię od klęski głodu, lecz później popadli w niewolę. Jakże okrutny i niesprawiedliwy musiał im się wydawać Bóg Abrahama. Ale czy w innej sytuacji poszliby za Mojżeszem na pustynię? Można w to wątpić.

(2) W rozważaniach dotyczących ataku świeckiego – Euzebiusza na heretyka Nestoriusza – Patriarchę Konstantynopola, Dom Guéranger napisał: "Kiedy pasterz zmienia się w wilka, to pierwszym obowiązkiem owczarni jest bronić się. Ogólną zasadą jest to, że biskupi przekazują doktrynę wiernym i nie jest rzeczą wiernych – którzy w porządku Wiary są im posłuszni – wydawanie sądów o przełożonych. Jednakże każdy chrześcijanin świadomy powagi wynikającej z posiadania tego miana, musi mieć nie tylko niezbędną znajomość podstawowych zasad skarbu Objawienia, ale również jest zobowiązany je chronić. Obowiązująca zasada jest ta sama, bez względu na to czy mamy do czynienia ze sprawą wiary lub moralności".

(3) "Bóg ukazał mi jak bardzo wielką radość sprawiają Mu wszyscy, mężczyźni i niewiasty, którzy mocno, pokornie i z szacunkiem przyjmują głoszoną Ewangelię oraz naukę Kościoła Świętego, albowiem jest to Święty Kościół. Albowiem On jest fundamentem, On jest substancją, On jest nauką, On jest nauczycielem, On jest końcem, On jest nagrodą". – Julianna z Norwich, *Showings*, chapt. XVI.

(4) Donald Attwater, *Catholic Dictionary*, Macmillan: N.Y., 1952.

(5) "Musi" – tzn., jeżeli chce nazywać się Katolikiem.

(6) Kościół nie może nigdy wymagać od swoich członków składania przysięgi naruszającej nieomylną prawdę. To wyszczególnienie pochodzi z pracy: Tanquerey, *Manual of Dogmatic Theology*, Desclee: N.Y., 1959.

(7) Według Tanquerey'a: "Kościół jest nieomylny, gdy potępia dane twierdzenie nakładając cenzurę doktrynalną. Cenzura doktrynalna to «zastrzeżenie lub ograniczenie, które wskazuje, że dana teza jest w pewien sposób sprzeczna z wiarą lub moralnością». Prawdą *de fide* jest, że Kościół jest nieomylny, gdy precyzuje, iż dana doktryna jest heretycka; pewne jest, że Kościół jest nieomylny, gdy stwierdza, że doktryna jest bliska herezji lub doktryna błędzi w sprawach wiary bądź, że jest fałszywa. Jest to oczywiste w oparciu o zgodną opinię teologów i praktykę Kościoła od najdawniejszych czasów. Kościół zawsze dokonywał osądów fałszywych zdań jak również nakładał na wiernych obowiązek przestrzegania tych wyroków. Wielu utrzymuje, że Kościół jest nieomylny we wszystkich doktrynalnych cenzurach, jakie nakłada". Tanquerey, *op. cit.*

(8) Etienne Gilson, *Introduction to The Church Speaks to the Modern World*, Doubleday: N.Y. "Listy te są najwyższym wyrazem zwyczajnego nauczania Kościoła. W tym zakresie, w jakim na nowo prezentują nieomylnie nauczanie Kościoła orzeczenia zawarte w encyklikach są nieomylnie. Co więcej, wyjaśniając i rozwijając takie nieomylnie nauki, bądź to używając ich jako pewnego kryterium w potępianiu błędów, lub nawet podejmując starania zmierzające do rozwiązania bieżących społecznych, ekonomicznych i politycznych problemów w świetle tych nieomylnych nauk, papieże cieszą się specjalną asystencją Ducha Świętego". Innym sposobem patrzenia na encykliki jest postawienie pytania czy Papież ogłaszając je korzysta ze swej Apostolskiej władzy; czy podejmuje w nich sprawy wiary i moralności oraz czy zamierza zdefiniować i wiązać sumienia wszystkich katolików. "Jeśli to czyni, to przemawia z Tronu Piotrowego i sprawuje swą władzę *ex cathedra*".

(9) Również za Tanquerey'em, *op. cit.* Można znaleźć inne klasyfikacje, ale główne zasady pozostają takie same. Melchior Cano (albo Canus), jeden z głównych teologów Soboru Trydenckiego nauczał, że istnieje dziesięć teologicznych "loci" względnie miejsc, gdzie "można napotkać nauczanie przekazane przez Chrystusa i Apostołów". Są one następujące: 1) Pismo Święte; 2) Boskie i apostolskie tradycje; 3) Kościół powszechny; 4) Sobory, a przede wszystkim Sobory powszechnie (ekumeniczne); 5) Kościół rzymskokatolicki; 6) Święci Ojcowie; 7) teologowie scholastyczni; 8) naturalny rozum; 9) filozofowie i kanoniści, oraz 10) historia człowieka. Według niego pierwsze siedem przynależy do sfery teologii, podczas gdy trzy ostatnie odnoszą się do innych nauk przyrodzonych. (Cytowane za: Rohrbacher, *Histoire Universelle de L'Eglise Catholique*, Letouzey et Ane, Editeurs, Paris, Vol. X, s. 118).

(10) Nieomyślność nauk soborowych jest uzależniona od aprobaty Papieża. Pseudo-synod w Pistoii nigdy jej nie uzyskał i nigdy nie został uznany za Sobór.

(11) Michael Davies utrzymuje, że Deklaracja o Wolności Religijnej ogłoszona przez *Vaticanum II* jest "jedynie dokumentem zwyczajnego magisterium Kościoła, a że możliwość błędu zdarza się lub może się zdarzyć w dokumentach poruszających kwestię jakiejś nowatorskiej nauki, to Magisterium może ostatecznie skorygować błąd bez uszczerbku dla siebie... Toteż ewentualnym zadaniem Magisterium będzie ocena obiekcji wysuniętych wobec Deklaracji, a następnie udzielenie wyjaśnienia, w jaki sposób jest ona zgodna z wcześniejszym nauczaniem, względnie stwierdzenie istnienia niezgodności i dokonanie stosownych poprawek" (*Archbishop Lefebvre and Religious Liberty*, TAN: Ill., 1980 i *The Remnant*, 15 czerwca 1982). Dość powiedzieć – sprawa ta zostanie szczegółowo przedyskutowana później – że nie tylko ta Deklaracja, lecz także opinia Michaela Daviesa są sprzeczne, z niezliczonymi nauczycielskimi orzeczeniami tradycyjnego Kościoła. Dowód na to, że posoborowy kościół uznaje nauczanie *Vaticanum II* za przynależne do Magisterium – zob. przypis 58 poniżej.

(12) Według tego poglądu, zwyczajne i powszechne Magisterium polega w pewien sposób na łącznej sumie wszystkich biskupów całego świata i na przestrzeni czasu od założenia Kościoła aż do dnia dzisiejszego; podczas gdy jednocześnie zgromadzenie biskupów (z Papieżem) w dowolnym, konkretnym okresie historii, nie jest w żaden sposób nieomyślne w swym zwyczajnym nauczaniu. Jest to istota stanowiska Arcybiskupa Lefebvre.

(13) Dom Grea, *The Church and its Divine Constitution*, cytat z *Forts dans La Foi*, pisma wydawanego przez księdza Noëla Barbara. Termin "episkopat" odnosi się do kolegium biskupów.

(14) Ściśle mówiąc nie można mówić o "złym Papieżu". Będąc narzędziem Chrystusa, Papież jako taki z konieczności jest "dobry". Takie przymiotniki używane w stosunku do papieży odnoszą się do stanu ich duszy a nie do ich funkcji. Papież będąc grzesznikiem – jak każdy inny człowiek – nawet gdy działa jako sługa Chrystusa, może znajdować się jako istota ludzka, w stanie łaski lub w stanie grzechu śmiertelnego. Do elementarnej teologii należy nauczanie, że stan duszy osoby duchownej nie ma żadnego wpływu na jego posługę, ponieważ skutek jego działań pochodzi całkowicie i wyłącznie od Chrystusa, który jest jego źródłem. A zatem, kiedykolwiek Papież działa w ramach swego papieskiego urzędu, to Chrystus jest tym, który mówi, działa i rządzi przez niego. Nie ma nigdy żadnego usprawiedliwienia dla członka wierzącego Kościoła, który nie jest posłuszny prawowitemu Papieżowi, przez którego Sam Chrystus mówi, działa i rządzi. I tak jak nie można mówić o "złym Papieżu", tak samo nie można też mówić o "heretyckim Papieżu", o wyłącznie "materialnym" Papieżu, bądź o takim, który tylko "jurysdykcyjnie" jest Papieżem. Zakładając istnienie ważnego wyboru, przyjmując, że dana osoba jest członkiem "wierzącego Kościoła", to taki człowiek albo jest, albo nie jest Papieżem. Nie może nigdy być "połowicznym Papieżem".

(15) *Ds* oznacza Denzinger, *Enchiridion symbolorum, definitionum et declarationum de rebus fidei et morum*.

(16) Głoszenie prawdy nigdy nie jest nieodpowiednie, kardynał Newman był jednym z liderów tej frakcji.

(18) *Approaches*, (Ayrshire, Scotland), No. 89, 1985.

(19) Kardynał Henry Manning (anglikański konwertyta), *Three Pastoral Letters to the Clergy of the Diocese*, różne wydania.

(20) Rev. M. Müller CSSR, *Familiar Explanation of Catholic Doctrine*, Benzinger: N.Y., 1888.

(21) Nieomyślność nauczania soboru jest uzależniona od aprobaty Papieża. Pseudo-sobór w Pistoii nigdy jej nie uzyskał i nigdy nie był uznawany za sobór. "Papież" posoborowi ogłosił *Vaticanum II* (w całości) "najwyższą formą zwyczajnego magisterium".

(22) Ważną konsekwencją deklaracji Soboru Watykańskiego I o nieomyślności było wyraźne stwierdzenie, że *Syllabus* Piusa IX wchodzi w zakres zwyczajnego Magisterium. Przed wydaniem tej deklaracji czyniono wiele prób zmierzających do zbadania źródeł potępionych błędów w celu wykazania, że nie zostały one [potępienia] "sformułowane" w taki sposób by mogły stać się wiążącymi. Ochroniło to także listę błędów – *Lamentabili* – dołączoną do encykliki *Pascendi*, św. Papieża Piusa X. W tym wypadku modernści ponownie spróbowali zastosować tę samą taktykę, zmuszając Piusa X do tego by ogłosił – w swoim motu proprio *Praeantia Scripturae* (18 XI 1907) – że mają moc obowiązującą ("każdy, kto wykaże na tyle zuchwałości, aby bronić jakiegokolwiek twierdzenia, opinii albo potępionej doktryny podlega *ipso facto*... ekskomunice *latae sententiae* zarezerwowanej dla rzymskiego Papieża"). I znów warto tu przypomnieć, że zlikwidowano obowiązek składania Przysięgi antymodernistycznej. Pomimo tego każdy, kto nie akceptuje tej Przysięgi – niegdyś wymaganej od każdego dostojnika kościelnego na każdym etapie jego drogi do kapłaństwa lub biskupstwa – sam się stawia poza prawdziwym Kościołem.

(23) *op. cit.*, nr 16.

(24) New York: D.J. Sadlier, 1887, ss. 95-96.

(25) *Exposition of Christian Doctrine (Wykład nauki chrześcijańskiej)* – kurs szkolny napisany przez profesora seminarium *Institute of the Brothers of the Christian Schools*, McVey: Phil., 1898.

(26) *op. cit.*, nr 14.

(27) Cardinal Henry Manning, *The Temporal Mission of the Holy Ghost*, Burns, Oates: London, 1909.

(28) Cytowany przez Jorgensena w *Life of St. Catherine of Sienna*.

(29) Wilhelm Wilmers SJ, *Handbook of the Christian Religion*, Benzinger: N.Y., 1891. Ten sposób, w jaki Kościół postrzega samego siebie, jest czymś bardzo odległym od nauczania *Vaticanum II* i posoborowych "papieży". Dokument "O Kościele w świecie współczesnym" uczy, że "chrześcijanie łączą się z resztą ludzi w poszukiwaniu prawdy", a Paweł VI mówi nam, że dzisiaj "Kościół poszukuje siebie. W wielkim i poruszającym wysiłku usiłuje zdefiniować się, zrozumieć, czym naprawdę jest...".



(30) Ateiści oraz ci, którzy negują istnienie wszelkiej "kwestii religijnej" również stosują prywatny osąd – albo swój własny albo ulegają prywatnemu osądowi innych osób. Ostatecznie jedynym autorytetem prywatnego osądu jest to, co dana osoba albo grupa "odczuwa" jako prawdziwe. Niektórzy twierdzą, że ich przekonania oparte są na rozumie, lecz gdyby rozum miał być wystarczającym przewodnikiem prowadzącym do prawdy religijnej i gdyby wszyscy ludzie rozumowali podobnie, wszyscy wierzyliby w te same "prawdy". Kościół uczy, że nie wolno nam wierzyć w coś, co jest sprzeczne z rozumem, lecz jednocześnie przedstawia nam wiele tajemnic lub prawd, których jeśli nawet nie można udowodnić rozumowo, to same w sobie są racjonalne. O takich prawdach mówi się, że są "pozarozumowe" w tym sensie, że wywodzą się z Objawienia. Jeżeli ani Objawienie, ani rozum nie są źródłem naszych przekonań, to wtedy muszą one pochodzić z naszej podświadomości. I tak William James definiuje religię jako "uczucia, działania i doświadczenia indywidualnych ludzi powstałe w ich prywatności, wynikłe z uświadomienia sobie pozostawania w relacji do czegośkolwiek, co mogą uważać za duchowe" (cytat za: Fulton Sheen, *God and Intelligence in Modern Philosophy*, Longmans: N.Y., 1925). Koncepcja, że religia jest uczuciem powstającym w podświadomości jest potępioną tezą modernizmu (immanentyzm).

(31) "Grupy" lub "wspólnoty kościelne" mogą dojść do porozumienia odnośnie kwestii ogólnych, lecz nigdy, co do konkretnej doktryny. Wyznania protestanckie wcześniej dostrzegły konieczność wprowadzenia rozróżnienia między przekonaniami "fundamentalnymi" i "nie-fundamentalnymi" – przy czym wśród tych ostatnich zostawiono ich zwolennikom swobodę "przebierania i wyboru". Katolikom nie wolno dokonywać takich rozgraniczeń. Muszą wierzyć we **wszystko**, czego Kościół naucza – nawet w te rzeczy, których istnienia mogą nie być szczególnie świadomi. Wszelako jest to podstawowa koncepcja, która leży u podstaw współczesnych ruchów ekumenicznych: o ile tylko jesteśmy "ochrzczeni w Chrystusie" wolno nam wierzyć, w co tylko chcemy. Aby obejść te trudności *Vaticanum II* naucza, że "przy zestawianiu doktryn niech pamiętają o istnieniu porządku czy «hierarchii» prawd w nauce katolickiej, ponieważ różne jest ich powiązanie z zasadniczymi podstawami wiary chrześcijańskiej" (*Dekret o ekumenizmie*). Dr Oscar Cullman (jeden z protestanckich "obserwatorów") uznaje to za "najbardziej rewolucyjny" ustęp, jaki można znaleźć w całym soborze, a Dr McAfee Brown wtóruje mu dodając, że dogmaty Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia, które są "kamieniami obrazy w dyskusji ekumenicznej" powinny zdecydowanie znaleźć się u samego dołu skali "hierarchii prawd". (Michael Davies, *Pope John's Council*, Augustine: Devon, 1977).

(32) *Deklaracja o wolności religijnej*, par. II.

(33) Przyjrzyjmy się następującemu stwierdzeniu ogłoszonemu w czerwcu 1978 przez *Catholic Theological Society of America*: "Wszelkie formy współżycia seksualnego, zarówno homoseksualizm jak i cudzołóstwo, mogą być uznane za dopuszczalne, o ile tylko są one «wyzwalające, ubogacające innych, szczerze, lojalne, społecznie odpowiedzialne, oddane służbie życia i radosne»". (Tradycyjny Kościół traktuje homoseksualizm za grzech "wołający o pomstę do nieba" – Rodz. XVIII, 20-21; Rzym. I, 26-32). Pojawi się zapewne zarzut, że Rzym oprotestował to oświadczenie – jednakże wszystkie osoby ponoszące za nie odpowiedzialność nadal działają jako katolicy księża posiadający pełne prawo do słuchania

spowiedzi, a niektórzy z nich są wykładowcami w seminariach. Nigdy nie domagano się od nich odwołania tego oświadczenia. Znacznie bliższe katolickiemu stanowisku jest oświadczenie wielbego Jesse Jacksona, czarnego przywódcy-aktywisty. "Musiał istnieć etyczna baza społeczeństwa. Tam gdzie naczelną siłą jest impuls, tam mamy śmierć etyki. Ameryka posiadała etyczne prawa oparte na Jeruzalem. Teraz opierają się one na Sodomie i Gomorze, a przeznaczeniem cywilizacji zakorzenionej w Sodomie i Gomorze jest upadek".

(34) Cytując Michaela Daviesa (*Pope Paul's New Mass*, s. 140): "To Sobór był tym wydarzeniem, które zapaliło zielone światło dla procesu formalnej deifikacji człowieka". Powołuje się on na słowa ks. Gregory'ego Bauma – jednego z soborowych *periti* (ekspertów), a obecnie przewodniczącego kongregacji zajmującej się seminariami – który stwierdza: "wolę zakładać, że człowiekowi nie wolno podporządkować się autorytetowi istniejącemu poza nim samym". Albo znowu, stwierdzenie Jana Pawła II: "By tworzyć kulturę, musimy uwzględnić – w najdalszych konsekwencjach oraz całkowicie – Człowieka jako indywidualną i niezależną wartość, jako podmiot niosący z sobą transcendencję osoby. Musimy afirmować Człowieka ze względu na niego samego, a nie z jakiejś innej przyczyny lub motywu; wyłącznie ze względu na niego samego! A nawet więcej, musimy kochać człowieka, ponieważ jest człowiekiem, z powodu specjalnej godności, jaką posiada" (Wystąpienie w UNESCO, 2 czerwca 1980).

(35) Katolik nie może negocjować żadnej prawdy nauczanej przez Kościół. Musi przyjąć je wszystkie. Jak powiedział Papież Leon XIII, "Odmowa przyjęcia którejkolwiek jest równoważna odrzuceniu ich wszystkich" (*Sapientiae Christianae*).

(36) Niewielu ludzi dostrzega wewnętrzną sprzeczność między powrotem do pierwotnej praktyki a dostosowywaniem wiary do potrzeb współczesnego człowieka. Ta kombinacja atakuje wiarę z przeciwległych krańców i bardzo niewiele pozostawia nienaruszonego pośrodku.

(37) Adekwatne jest stwierdzenie Pawła VI – cytowane w *La Documentation Catholique* z 3 maja 1970 – w tym sensie, że jego *Novus ordo Missae* (nowa msza) "nadało liturgicznym tekstom większej teologicznej wartości, dzięki czemu *lex orandi* lepiej dostosowało się do *lex credendi*". Jest to otwarta deklaracja, że albo liturgiczne teksty używane od wieków przez katolicki Kościół nie posiadają pożądanego stopnia teologicznej wartości albo, że jego nowa "msza" odzwierciedla zmianę w *lex credendi*. Jean Madiran skomentował to w ten sposób, że "nowe modlitwy eucharystyczne muszą lepiej niż rzymski Kanon [dotychczas to robił] harmonizować z prawdziwą wiarą; jest to również opinia wspólnoty Taize, anglikanów, luteranów i Światowej Rady Kościołów..." (*Itinéraires*, grudzień 1973).

(38) Interesujące jest zapoznanie się z wypowiedzią Lutera na temat natury herezji, ogłoszoną przed jego otwartym zerwaniem z Kościołem, ale już w okresie, kiedy przyjął i głosił pewne opinie niezgodne z Apostolskim nauczaniem: "grzechem głównym heretyków jest ich duma... W pysze swej upierają się przy swych własnych opiniach... częstokroć służą Bogu z wielką żarliwością i nie pragną niczego złego; jednakże służą Bogu wedle swego własnego widzimisię... Nawet, kiedy ich twierdzenia zostaną obalone, wstydzą się odwołać błędy i zmienić swe wypowiedzi... Myślą, że są kierowani bezpośrednio przez Boga... Sprawy ugruntowane od stuleci, za które tylu męczenników poniosło śmierć, zaczynają traktować

jako kwestie wątpliwe... Interpretują Biblię po swojemu, zgodnie ze swoimi indywidualnymi poglądami i wtrącają do niej własne opinie..." (*Theological lectures on the Psalms*, Dresden 1876; cyt. przez J. Verres, *Luther, Burns Oates*: Londyn, 1884). *Ex ore tuo te judico!*

(39) Mówi się także, że człowiek, który sam jest dla siebie duchowym przewodnikiem ma szatana za duchowego kierownika.

(40) Por. Dr Orestes Brownson: "Z prywatnym osądem mamy do czynienia, gdy oceniane sprawy leżą poza zakresem rozumowym i kiedy jego podstawą nie jest powszechna mądrość ludzka, ani też katolicki czy urzędowy autorytet, lecz urojenie, kaprys, uprzedzenie albo specyficzna cecha osoby go formułującej" (*Brownson's Quarterly Review*, październik 1851). "Tu leży błąd naszych protestanckich przyjaciół. Nie widzą oni żadnej różnicy między rozumem a prywatnym osądem. Rozum jest wspólny wszystkim ludziom; prywatny osąd to szczególny akt danej osoby... We wszystkich zagadnieniach tego typu istnieje kryterium pewności umiejscowione poza daną jednostką oraz możliwe do przedstawienia są dowody, przemawiające do rozumu każdego człowieka, dzięki którym każdy człowiek o zwyczajnych zdolnościach poznawczych przekonuje się do nich, chyba że ze swej własnej winy na to nie zezwala. Prywatny osąd jest tak nazywany nie dlatego, że jest to osąd dokonywany przez jednostkę, lecz dlatego, że jest to wyrokowanie czynione na mocy ustalonych przez siebie reguł oceny... Powyższe rozróżnienie jest wystarczająco oczywiste i możemy z niego wywnioskować, że «prywatnym osądem» nie można nazwać niczego, co można rozumowo udowodnić lub wykazać na podstawie świadectwa" (*ibid.*, październik 1852).

(41) "Katolicy kierując się obiektywnymi kryteriami uznają za pewnik fakt, że Kościół jest nieomylny, z uległością słuchają jego nauki i nie ma mowy by w jakimkolwiek momencie tego procesu zwykła opinia odgrywała jakąś rolę; natomiast protestanci *są zdania*, że Pismo Święte zostało objawione przez Boga (czego nie można udowodnić bez Kościoła); *są zdania*, że ma być samodzielnie interpretowane przez każdego człowieka; *są zdania*, że ich mniemanie na temat jego znaczenia jest wystarczające dla własnego zbawienia; a wszystkie interpretacje znaczenia przez nich dokonane (prócz tych wypadków gdy tekst nie nastrocza żadnych ewentualnych wątpliwości) są niczym więcej jak tylko *opiniami*". – John Daly, *Michael Davies – An Evaluation*, Britons Catholic Library, 1989. Jestem wdzięczny autorowi tego tekstu za jego sugestie i poprawki w tej części opracowania.

(42) Ksiądz Smarius SJ, tak to przedstawia: "Główną przyczynę tej moralnej degeneracji można przypisać zasadzie prywatnego osądu wprowadzonej przez Lutera i Kalwina, jako najwyższemu i jednemu autorytetowi w dziedzinie religii i moralności. Od czasu pojawienia się tych reformatorów, religia przestała być nauczycielką i stała się niewolnicą człowieka. Nie był on już obowiązany być jej posłusznym, lecz to ona miała teraz go słuchać. Rozum człowieka nie podlegał już boskiemu autorytetowi religii, lecz stała się ona przedmiotem jego uprzedzeń i namiętności. Pismo Święte – mimo wychwalania go pod niebiosa jako najwyższego autorytetu – straciło swą obiektywną wartość i ludzie nie słuchali już słów «Tak rzecze Pan Bóg», lecz dawali posłuch kaprysom i fantazjom każdego niedowarzonego proroka i uczonego w piśmie, dla którego najlepszym uzasadnieniem wiary było: «tak uważam», «to jest moje wrażenie», «to jest moja opinia». Sam rozum został zdezonizowany, a doznanie stało się wyrazicielem prawdy. Ludzie wyrokowali o religii na tej samej zasadzie,

na jakiej oceniali swoje śniadania i obiady... nowe trendy wierzeń stały się tak liczne jak nowe mody w ubiorze..." – *Points of Controversy*, O'Shea: N.Y., 1873.

(43) Platon, *Republika*, IV, 506 C.

(44) Aktualnym wyrazem tego błędu jest protestanckie roszczenie "powszechnego zbawienia". Ci, którzy są pewni swego zbawienia dobrze by zrobili gdyby rozważyli słowa Św. Pawła: "tak walczę, nie jakbym wiatr chłostał; ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam, żebym przypadkiem innym przepowiadając, sam nie został odrzucony" (I Kor. IX, 27). Kościół zawsze uczył, że dopóki człowiek może używać swych władz to może odrzucić Boga i popaść w niełaskę.

(45) Dodatek do jego pracy o Soborze Trydenckim.

(46) Celem tego rozdziału nie jest podanie wyczerpującego znaczenia tego terminu, jaki znajdujemy w Credo. Kościół jest święty nie tylko dlatego, że nie daje przystępu żadnym błędom przeciwnym objawionemu Słowu Bożemu, ale również dlatego, że jest święty w swoich Sakramentach i moralności; ponieważ jego dzieci są święte – dopóki trwają w otrzymanej na chrzcie niewinności albo odzyskują ją – jak również z powodu świętych obcowania. Sukcesja Apostolska to "łańcuch wtajemniczenia", który przekazuje władzę sprawowania Sakramentów od jednego pokolenia do następnego. Ta "sukcesja" przynależy do urzędu biskupów, którzy w ten sposób przechowują "funkcję Apostolską" na przestrzeni wieków.

(47) Tą "Głową" jest Jezus Chrystus, którego reprezentantem albo "wikariuszem" na ziemi jest Papież. Stąd wynika, że odmowa posłuszeństwa "papieżowi", który rozkazuje nam czynić to, co sprzeciwia się prawom Boskim nigdy nie jest "atakowaniem" papieża, lecz raczej jego obroną.

(48) *The Remnant*, 15 lutego 1984. Jak stwierdza dokument *Vaticanum II*, "usprawiedliwieni z wiary przez chrzest należą do Ciała Chrystusa, dlatego też zdoła ich należne im imię chrześcijańskie, a synowie Kościoła katolickiego słusznie ich uważają za braci w Panu... W tym jednym i jedynym Kościele Bożym już od samego początku powstały pewne rozłamy, które Apostoł surowo karci jako godne potępienia. W następnych zaś wiekach zrodziły się jeszcze większe spory, a niemałe Społeczności odłączyły się od pełnej wspólnoty (*communio*) z Kościołem katolickim, często nie bez winy ludzi z jednej i drugiej strony. Tych zaś, którzy obecnie rodzą się w takich Społecznościach i przepajają się wiarą w Chrystusa, nie można obwiniać o grzech odłączenia. A Kościół katolicki otacza ich braterskim szacunkiem i miłością. Ci przecież, co wierzą w Chrystusa i otrzymali ważnie chrzest, pozostają w jakiejś, choć niedoskonałej wspólnocie (*communio*) ze społecznością Kościoła katolickiego". Gdzie indziej dokument stwierdza: "Nasi bracia odłączeni sprawują wiele chrześcijańskich obrzędów, które – zależnie od różnych warunków każdego Kościoła lub Wspólnoty – niewątpliwie mogą w rozmaity sposób wzbudzić rzeczywiste życie łaski i którym trzeba przyznać możliwość wstępu do społeczności zbawienia" (Dekret o ekumenizmie). Pastor anglikański, James Atkinson tak komentuje te ustępy: "Ojcowie soborowi dokonali wartościowego ustępstwa – którego znaczenie nie zostało jeszcze wystarczająco docenione – gdy uznali jedność chrztu, czego przecucie miał sam Luter i co często podkreślał zmarły kardynał Bea, kiedy kierował sekretariatem ekumenicznym" (*Rome and Reformation Today*,

"Latimer Studies", No. 12, Oxford). Cytuje on Lutra mówiącego: "chrześcijanin lub ochrzczony człowiek nie może utracić swego zbawienia – bez względu na to jak liczne byłyby jego grzechy – jeśli tylko nie przestanie wierzyć" (*De captivitate babylonica ecclesiae*). Otóż fałszywa jest koncepcja, że jedność dowolnego rodzaju opiera się wyłącznie na samym chrzcie albo, że jesteśmy "w Chrzcie usprawiedliwieni przez wiarę". Te nauki naruszają cały szereg tradycyjnych katolickich doktryn takich jak "poza Kościołem nie ma zbawienia". Nie istnieje coś takiego jak połowiczny katolik; Kościół nie może także uznawać, że obrzędy niekatolików są źródłem łaski. Jakże odmienne jest orzeczenie Piusa XII: "Wszakże do członków Kościoła tych tylko zaliczyć można, którzy są ochrzczeni i wyznają prawdziwą wiarę i ani sami nie wyłączyli się na swe nieszczęście z jedności Ciała, ani też dla bardzo ciężkich przewinień nie zostali z niej wykluczeni przez prawowitą władzę" (*Mystici Corporis Christi*). Św. Fulgencjusz uczy: "ani chrzest, ani dobrowolne ofiary, ani też śmierć sama dla wyznania Chrystusa na nic się człowiekowi nie przydadzą do osiągnięcia zbawienia, jeśli nie będzie trwał w jedności katolickiego Kościoła" (*Ad Petrum Diaconum*, C. 39).

(49) W przeciwnym razie "bramy piekła" by go przemogły. I rzeczywiście, gdyby na ziemi miał pozostać tylko jeden prawdziwy katolik, to właśnie w nim spoczywałaby ta jedność.

(50) Cytowane przez arcybiskupa Henry'ego Manninga w *The Reunion of Christendom, A Pastoral Letter to the Clergy*, Appleton: N.Y., 1866.

(51) Canon George Smith, *The Teaching of the Catholic Church*, Macmillan, N.Y., 1949.

(52) *op. cit.*, nr 39.

(53) *op. cit.*, nr 39.

(54) Luteranie i anglikanie także używają Nicejskiego Wyznania Wiary, które zawiera tę frazę. Oczywiście uważają, że katolicy nauczają fałszywej religii i z tego powodu nie mają żadnego prawa używać tego wyrażenia. Jan Paweł II nie wahał się powtórzyć wraz z luteranami Nicejskiego Wyznania Wiary, gdy przyłączył się do ich nabożeństwa w Rzymie w 1983 roku. Można by się zastanawiać czy rozumiał to wyrażenie w luteranśkim czy w katolickim sensie.

(55) Cytaty w tym akapicie pochodzą odpowiednio ze: *Stromata*, lib. VII; *Advers haereses*, lib. 1, 10 oraz *Contra Julianum*, lib. 1, cap. 3. Cytat ze św. Augustyna pochodzi z dzieła kardynała Franzelina *Tractatus de Divina Traditione et Scriptura*, De Prop. Fide: Romae, 1870.

(56) Wspaniałe streszczenie wraz z dokumentacją ponad 50 uznanych teologów na temat *The Infallibility of the Ordinary and Universal Magisterium of the Church* autorstwa ks. Bernarda Luciena (po angielsku) jest dostępne u autora.

(57) Ksiądz Noël Barbara stwierdził, że "gdy tylko przyjmimy Magisterium za bezpośrednią regułę wiary, to powinniśmy uczynić mocne postanowienie, by nigdy w żaden sposób nie odejść od jego oficjalnego nauczania i to nie tylko w sprawach wiary, ale także w kwestiach dyscypliny. W stosunku do autentycznego nauczania nie powinniśmy sobie pozwalać na dokonywanie jakichkolwiek rozróżnień między rzeczami, które lubimy i jednocześnie odrzucać te, które uważamy za trudne do przyjęcia. Kiedy mówię o Magisterium to powinno być jasne, że myślę o autentycznym Magisterium

Kościola, a nie o tym pochodzącym od «papieży» *Vaticanum II*. Nauczanie nieomylnego Magisterium i jego dyscyplinarne rozstrzygnięcia można odnaleźć w autentycznych dokumentach, po które powinniśmy sięgać w celu uzyskania porady" (List).

(58) Nie ma żadnej wątpliwości, że posoborowi "papieże" odrzucili autorytet Magisterium i wiedzą nas do tego, żebyśmy uczynili to samo. A zatem utracili autorytet swej władzy, ponieważ nie można o nich powiedzieć, że ten, kto ich słucha – słucha Chrystusa. I nie jest to kwestia "opinii teologicznej". Jednakże, kiedy przychodzi do opisanie czy też określenia jak należałoby tych "papieży" tytułować, bądź też do wyjaśnienia jak mogło dojść do takiej sytuacji (*materialiter/formaliter, sede vacante, itd....*), to jesteśmy zmuszeni, ze względu na obecną sytuację do poruszania się w sferze opinii teologicznej.

(59) Są tacy, którzy kwestionują fakt, że ten dokument stanowi część składową Magisterium. Po raz kolejny zachęca się nas do zostania protestantami.

(60) Wbrew oficjalnym sprostowaniom, że *Vaticanum II* był jedynie "soborem duszpasterskim" powinno być jasne, że Jan XXIII ogłosił, iż to Duch Święty kierował soborem. Paweł VI zamykając obrady soboru stwierdził, że "choć urząd nauczycielski Kościoła nie chciał wydawać nadzwyczajnych dogmatycznych orzeczeń, to chciał by powszechnie znane było jego autorytatywne nauczanie". Jeszcze później stwierdził, że sobór "uniknął proklamowania w nadzwyczajny sposób dogmatów obdarzonych cechą nieomylności" i dodał, że nadał swym naukom "najwyższą wartość zwyczajnego Magisterium" (Przemówienie z 12 stycznia 1966) i że "posiadał tyleż samo autorytetu i daleko większe znaczenie niż Sobór Nicejski". Gdzie indziej nazwał go "największym z soborów" i "donioślejszym nawet niż Sobór Trydencki". Zapewne najbardziej stanowcze i jednoznaczne stwierdzenie można znaleźć w liście do arcybiskupa Lefebvre, w którym domaga się podporządkowania posoborowemu kościołowi: "Nie macie żadnego prawa by powoływać się na rozróżnienie między doktrynalnym a pastoralnym charakterem, które ma być podstawą dla akceptowania jednych dokumentów Soboru Watykańskiego II i odrzucania innych. Prawdą jest, że nie wszystkie kwestie rozstrzygane podczas soborów wymagają akceptacji tego samego rodzaju; tylko to, co Sobór zatwierdzi w swoich «definicjach» jako prawdę wiary albo jako związane z wiarą wymaga naszego przyzwolenia z wiarą. Niemniej jednak, reszta także stanowi część uroczystego Magisterium Kościoła, które powinno być ufnie przyjęte i szczerze praktykowane przez każdego katolika". Jan Paweł II potwierdził istnienie pełnej zgodności między nim i Pawłem VI – którego uważał za swojego "duchowego ojca" – i stwierdził jeszcze, że "Duch Święty natchnął" Sobór, a "posłuszeństwo wobec Soboru to posłuszeństwo wobec Ducha Świętego". Jeszcze w innym miejscu stwierdził, że Sobór stanowi "autentyczne nauczanie Kościoła". (Źródła podane w książce *Destruction of the Christian Tradition*).

(61) Udokumentowane w *Canon Law Digest*, Vol. V, s. 20 przez T. Lincolna Bouscarena SJ i Jakuba I. O'Connora SJ, Milwaukee: Bruce. 1963. Co do jego masońskich koneksji, to zostały one udokumentowane przez Surite of Police w Paryżu kiedy był tam nuncjuszem papieskim. (Por. *L'Abomination de la Desolation*, Professeur Gabriel Chabot i Commandant Rouchette, dostępne u tego ostatniego: B.P. 151, 16105 Cognac, Cedex, France).

(62) Cechą charakterystyczną współczesnej "wiary" – zarówno u katolika jak i protestanckiego fundamentalisty – jest brak obiektywności. Jak to opisał jeden profesor, w czasach poprzedzających lata sześćdziesiąte, katolicy odpowiedzieliby, że wierzą w to czego uczy Kościół. Po tej dekadzie mówią "wierzę", chociaż odrzucają znaczące aspekty nauki Kościoła.

(63) Dostępne u Jamesa Wetmore, 343 Route 21C, Ghent N.Y., 12075.

(64) Ten problem jest złożony. Należy pamiętać, że Boża łaska spływa tam gdzie chce. Kultom należy przypatrywać się w sposób obiektywny określając, w jakim stopniu ograniczają one strumień łaski – np. czy zachowują ważność sakramentów i w jakich rozmiarach propagują odstępstwo? Muszą też być oceniane subiektywnie w tym sensie, że osoba będąca ich członkiem może być zdolna zignorować lub ominąć to odchylenie. Ale jeszcze raz trzeba przypomnieć, że to autentyczne Magisterium umożliwia właściwe dokonanie osądu.

(65) Św. Katarzyna ze Sieny powiedziała kiedyś Papieżowi, że jeśliby działał w pewien określony sposób to mógłby trafić do piekła a ci, którzy by go słuchali trafiliby tam razem z nim. (*Listy*).

(66) Wielu próbuje ukryć ten fakt maskując to takimi określeniami jak "odwołana, zniesiona". Grupy ubiegające się o powrót tej Mszy proszą się, aby nie odwoływały się do Bulli *Quo primum*, co jest absurdalne.

(67) Cf. Rama P. Coomaraswamy, M.D., *The Problems with the New Mass*, TAN: Rockford Ill. Zob. też *A History of the Traditional or Tridentine Mass*, Sophia, Vol. No. 2 & 3, 1995-1996 (Foundation for Traditional Studies, POB 370, Oakton, VA 22124).

(68) E. Sylvester Berry, D.D., *The Church of Christ*, London: Herder Book Co, 1927.

(69) "Kierując się prawym sumieniem nie tylko nie popełniam grzechu, ale jestem też na niego uodporniony, bez względu na to jak mogliby to negocjować zwierzchnicy. Gdyż sumienie zobowiązuje na mocy Boskiego nakazu czy będzie on spisany czy zawarty w kodeksie czy też wpojony przez prawo naturalne. Stawianie sumienia na szali z posłuszeństwem należnym prawowitej władzy jest porównywaniem wagi Boskich i ludzkich nakazów. Pierwsze obligują bardziej niż drugie, a czasami wbrew nim". – Św. Tomasz z Akwinu, *Quaestiones disputatae de veritate* (*Kwestie dyskutowane o prawdzie*), 17, 5.

(a) Por. 1) Ks. Rama P. Coomaraswamy, a) [Posoborowi "papieże"](#). b) [Problemy z nowymi sakramentami](#). c) [Jurysdykcja. Część I](#). d) [Jurysdykcja. Część II \(dodatkowe uwagi\)](#). e) [Katolicyzm laissez faire](#). f) [Posłuszeństwo](#). g) [Autorzy Nowej Mszy](#). h) [Vaticanum II](#). i) [Obrona sedewakantyzmu](#). j) [Ruch zielonoświątkowy: przejawem i uzewnętrznieniem "nowego kościoła"](#). k) [Bractwo Św. Piusa X, fałszywe rozwiązanie rzeczywistego problemu](#). l) [Czy księża z Bractwa Św. Piotra są prawdziwymi kapłanami?](#) m) [Sedewakantyzm \(polemika z duetem Gruner-Ferrara\)](#). n) [Kilka refleksji z wizyty w Rzymie na temat Novus Ordo Missae oraz posłuszeństwa Janowi Pawłowi II](#). o) [Czy te rzeczy zostały przepowiedziane?](#) p) [Bramy piekielne nie zwyciężą Kościoła](#).

2) Ks. Noël Barbara, a) [Papieska nieomyślność a dzisiejszy kryzys w Kościele](#). b) [Ecône – koniec, kropka](#). c) [List otwarty do członków Bractwa Św. Piusa X \(FSSPX\)](#). d) [Uderzające podobieństwo reform Pawła VI do reformy anglikańskiej 1549 roku](#). e) [Katolicka Msza święta a Novus Ordo Missae. Czy NOM jest ważną mszą?](#) f) [Czy Jan Paweł II jest modernistą?](#) g) [Zdemaskowanie braku autorytetu władzy Neokościoła](#).

3) Ks. Benedict Hughes CMRI, a) [A on znowu swoje! Bergoglio wywołuje zgorzniecie wśród katolików nonszalanckim podejściem do małżeństwa](#). b) [Zaniechanie potępienia: Bergoglio zaniedbuje obowiązek potępienia zła](#). c) [Franciszek okazuje względy dla ruchu charyzmatycznego](#). d) [Farsa Vaticanum II. Rzetelna ocena soboru po pięćdziesięciu latach](#). e) [Neopapież – fałszywy papież](#). e) [Ciężkie zaniedbanie: Całkowita porażka soborowej hierarchii w egzekwowaniu norm moralnych](#). f) [Nowa encyklika: Bergoglio wykorzystuje koniunkturę na "zmiany klimatyczne"](#). g) [Nowa Religia Człowieka. Bergoglio propaguje naturalizm w "papieskich wideo-przesłaniach"](#). h) ["Papież" Franciszek kontra św. Franciszek. Haniebna karykatura Wielkiego Świętego](#). i) [Milczenie pasterzy](#). j) [Wielomówstwo. Dlaczego moderniści publikują takie rozwlekłe dokumenty?](#) k) [Papież Pius XII – w pięćdziesiątą rocznicę śmierci](#). l) ["...ale nas zbaw ode złego..."](#). Czy modernistyczny kościół jest w stanie wyrzucić diabła? m) [Franciszek-Bergoglio znowu atakuje! Pokaz dwulicowości Vaticanum II](#).

4) Bp Mark A. Pivarunas CMRI, [Nieomyślne nauczanie papieża Piusa XII i Jego świątobliwych poprzedników potępią błędy i herezje Vaticanum II](#).

5) Ks. Johannes Heyne, [Wolność zatracenia: Sprzeczność nauczania Vaticanum II z prawdziwą katolicką nauką](#).

6) Papież Pius XII, a) [Encyklika "Mystici Corporis Christi". O Mistycznym Ciele Chrystusa \(Litterae encyclicae "Mystici Corporis Christi"\)](#). b) [Encyklika "Sacra Virginitas" o Świętym Dziewictwie \(Litterae encyclicae "Sacra virginitas" de sacra virginitate\)](#).

7) Ks. Dr Antoni Krechowiecki, a) [Errata historii co do Papieżstwa w kolei wszystkich wieków. Studium krytyczne](#). b) [Nauki niedzielne. Skład Apostolski według Ewangelii i Ojców Kościoła](#). c) [Nieomyślność papieska w stosunku do historii i państwa](#).

8) a) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza](#). b) [Mały katechizm o Syllabusie](#).

9) "Tygodnik Soborowy", a) [Biskupi wobec Soboru i Papieża](#). b) [Zamiary masonerii co do Soboru. Matriarchinie Soboru](#). c) [Nieomyślność papieska i niemiecka teologia](#).

10) Ks. Władysław Lohn SI, [Chrystus nauczający. Ustanowienie i skład Urzędu Nauczycielskiego](#).

11) Józef kard. Hergenröther, a) [Pontyfikat Grzegorza VII](#). b) [Pontyfikat Bonifacego VIII. Kościół i państwo. Władza papieska](#). c) [Rzekome błędy i sprzeczności Papieży](#).

12) Św. Jan Damasceński, Doktor Kościoła, [Wykład wiary prawdziwej. Antychryst \(Expositio accurata fidei orthodoxae. De antichristo\)](#).



13) P. Leonardus Lessius SI, a) [De perfectionibus moribusque divinis. Liber XIII. De iustitia et ira Dei. Caput XIII. De subtractione auxilii externi \(O doskonałościach i obyczajach Bożych. Księga XIII. O sprawiedliwości i gniewie Boga. Rozdział XIII. O pozbawieniu zewnętrznej pomocy\)](#). b) [De excaecatione et obduratione.](#) c) [De perfectionibus moribusque divinis.](#)

14) Ks. René-Marie de la Broise SI, [Religia i religie.](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).



( [HTM](#) )

© *Ultra montes* ([www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl))

Cracovia MMXXI, Kraków 2021